Nr. 247. Kraków, Piątek 11 Września 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

We wtorek rozpoczął się w Mechlinie kongres katolicki. Zagaił go kardynał-arcybiskup Goossen. Dep. z Antwerpji, minister Wiktor Jacobs wygłosił mowę, w której nasamprzód skreślił dzieje ruchu katolickiego od ostatniego kongresu katolickiego z r. 1864, a dalej komentował ostatnią encyklikę papiezką. Udział w kongresie bierze 1800 osób, z Belgji i z zagranicy. Według doniesienia *Vaterlandu* z Rzymu przesłano kongresowi następujące wskazówki:

1) *Justitia commutativa* wymaga, aby robotnik miał za swą pracę tyle, ile mu potrzeba do życia.

2) Jeżeli ktoś korzysta z podaży pracy, aby robotnikom płacić mniej, niż potrzebują do życia, grzeszy przeciw *justitia commutativa*.

3) Jeżeli kto płaci mniej, niż robotnik potrzebuje do życia, ale zawsze tyle, ile płacą w odnośnej okolicy, nie grzeszy *per se loquendo* przeciw *justitia commutativa*; można przecież grzeszyć *contra honestatem et charitatem*.

Pisma niemieckie liberalno-żydowskiego kierunku zapisują z zadowoleniem, że obchód setnej rocznicy koronacji cesarza Leopolda II. na króla Czech, nie odbył się tak świetnie, jak spodziewali się staroczesi a zwłaszcza młodoczesi. Tymczasem pisma czeskie, wszystkich odcieni, przepełnione są opisami obchodu, który mimo ulewnego deszczu udał się świetnie.

Fremdenblatt dowiaduje się, że mężowie zaufania stronnictwa młodoczeskiego niebawem się znów zbiorą w Pradze, aby uchwalić rezolucję, wzywającą deputowanych młodoczeskich, aby wszelkich dołożyli starań, celem odzyskania czeskiego prawa państwowego. Na ostatniem posiedzeniu mężów zaufania, mówiono także o wysłaniu do Cesarza memorjału z prośbą, aby się koronował na króla czeskiego. Uznano przecież, że pomysł to na razie niewczesny.

Węgierskie sfery rządowe potępiają wprawdzie demonstracje wielkochorwackie, ale przyznają, że Chorwaci domagając się wcielenia Dalmacji do Chorwacji, powołują się słusznie na prawa trójjedynego królestwa. Tak pisze *Pester Lloyd*, który ostrzega patrjotów chorwackich, aby przez nietaktowne zachowanie się nie zaszkodzili sprawie. Czy życzeniu Chorwatów rychło stanie się zadość, trudno przewidzieć. Zdaje się przecież, że także wiedeńskie sfery rządowe nie są dla nich usposobione nieprzychylnie.

Niemiecka prasa ciągle zajmuje się międzynarodową sytuacją polityczną. *Hamburger Korrespondent* omawia znaczenie śmierci cesarza Wilhelma I. i ustąpienie księcia Bismarcka dla mocarstwowego stanowiska Rzeszy niemieckiej. Wolny od wpływu byłego kanclerza dziennik, przyznaje bez ogródki, że Niemcy bynajmniej nie utraciły na powadze, co dobrze świadczy o obecnych kierownikach spraw publicznych. W dalszym ciągu wykazuje *Hamburger Korrespondent*, że według mniemania wielu osób, znających stosunki francuzkie, usposobienie ludności we Francji jest podobne do tego, jakie poprzedziło r. 1870. Przyjaciele pokoju coraz więcej tracą na wpływie i znaczeniu.

Niemiecki ambasador w Konstantynopolu, p. Radowitz, był w tych dniach w towarzystwie tłumnem na audjencji u sułtana. Przy tej sposobności, doręczył p. Radowitz sułtanowi własnoręczne pismo cesarza Wilhelma II, który mu składał podziękowanie za obraz olejny, przesłany przez padyszacha władcy Niemiec, na pamiątkę pobytu jego w Konstantynopolu.

Prasa europejska zwracała na to uwagę, że ambasador angielski w Konstantynopolu, sir Willjam White, po swym powrocie z Gasteinu, jeszcze nie był na audjencji u sułtana. *Fremdenblatt* utrzymuje, że nie uzyskał jej jedynie z tego powodu, że jeszcze o nią nie prosił.

Berliński korespondent *Polit. Corresp.* dowodzi, że w stolicy Niemiec, stosownie do dotychczasowej praktyki w sprawach wschodnich, szczegółami i stroną prawną świeżo postawionej na porządku dziennym sprawy, nie będą się zaprzątali. Niemiec ona bezpośrednio nie obchodzi. Wogóle sfery rządowe w Berlinie do kwestji cieśniny dardanelskiej nie przywiązują szczególnej wagi, ale w każdym razie przyznają, że to, co się stało równocześnie ze zmianą gabinetu, jest objawem dosyć znaczącym. Dotychczasowy wielki wezyr, Kiamil basza, jest mężem politycznie uzdolnionym, który umiał interesy Turcji godzić ze słusznemi żądaniami Europy. Nowy doradca sułtana, jest dla niej dosyć obojętny. Bądź co bądź, mnożą się oznaki, że Rosja na wschodzie znacznie posuwa się naprzód, co zasługuje na uwagę. Rosja stara się o spełnienie dawnych życzeń, a wiary w powodzenie dodało jej obojętne zachowanie się Anglji, gdy kwestja cieśniny dardanelskiej stała się aktualną z powodu przejazdu przez nią okrętu rosyjskiego „Kostroma“. — Według innych wiadomości z Konstantynopola, nie ma powodu do przypuszczania, że nowy gabinet będzie Rosji więcej sprzyjał, niż innym mocarstwom. Niewiadomo nawet, czy sam wielki wezyr Rosji sprzyja. Utrzymują natomiast, że upadek Kiamila baszy spowodowała ta okoliczność, iż zbyt się skłaniał na stronę potrójnego przymierza, kiedy sułtan chce koniecznie utrzymać się na stanowisku zupełnej bezstronności. Nie brak zresztą powodów do przypuszczenia, że zmiana gabinetu nie nastąpiła wyłącznie ze względów natury politycznej. Utwierdza w tem przekonaniu mianowicie okoliczność, iż równocześnie ustąpił dotychczasowy Szeik ul Islam. Przemawiałoby to za zdaniem tych, którzy od początku utrzymywali, iż sułtan wpadł na trop spisku pałacowego, do którego należeli także najbliżsi jego doradcy, i naturalnie wszystkich usunął z zajmowanych stanowisk.

Standard pisze w sprawie cieśniny dardanelskiej, między innemi, co następuje:

„Jeżeli sułtan i jego ministrowie sądzą, iż przez uległość wobec Rosji przyspieszą cofnięcie naszych wojsk z Egiptu, bardzo się mylą. Przeciwnie, każdy krok sułtana, zmierzający do utrudnienia nam w Egipcie zadania, zmusi nas do pomnożenia środków zdolnych zapewnić nam bezpieczeństwo. Gdyby inne mocarstwa chciały otwarcia cieśniny dardanelskiej dla statków rosyjskiej floty ochotniczej, chwyci się Anglja środków zaradczych. Mianowicie pomnoży flotę na morzu Śródziemnem i wojska nad Nilem“.

Francuzkie dzienniki umieściły świeżo komunikat ajencji *Havasa*, pochodzący, według ogólnej opinji z biura francuzkiego ministerjum spraw zagranicznych a wykazujący, iż celem sojuszu francuzko-rosyjskiego jest jedynie utrzymanie pokoju i przywrócenie wobec potrójnego przymierza równowagi politycznej w Europie.

Rozumieją to dobrze gabinety: wiedeński, rzymski i zwłaszcza berliński, a udając, iż uważają podwójne przymierze jako groźne dla pokoju, pragną tylko odwrócić uwagę od faktu, iż straciły swą hegemonję.

We wschodniej Francji odbywały się w tych dniach wielkie manewry 7 i 8 korpusu. Na ćwiczenia zwrócona była uwaga całej Francji. Pod koniec uczestniczył w nich także naczelny wódz jenerał Saussier, który wyraził korpusowi oficerskiemu zupełne swe zadowolenie z postawy i ruchów armji. Mianowicie chwalił spokój ruchów i energję ataków.

Paryzki *Temps* zapisuje z zadowoleniem, że w uroczystości odsłonięcia pomnika dla Garibaldiego w Nicei uczestniczyć będzie także minister skarbu p. Rouvier, jako reprezentant rządu francuzkiego.

Belgję zamieszkują, jak wiadomo dwa szczepy: francuzki i flamandzki. Językiem urzędowym jest francuzki a flamandzki upośledzony tak w szkole, jak w urzędzie. W ostatnim czasie Flamandczycy coraz głośniej zaczęli się domagać równouprawnienia. Świeżo odbył się w Gandawie kongres flamandzki, na którym uchwalono rezolucje domagające się zaprowadzenia w flamandzkiej części Belgji języka flamandzkiego, jako urzędowego, wprowadzenia tegoż języka do szkół i przekształcenia uniwersytetu w Gandawie na czysto flamandzki.

Z KRAJU.

Gospodarstwo gminne po wsiach.

(Ciąg dalszy).

Nie można się łudzić, iż reorganizacja ustawodawstwa gminnego wkrótce nastąpi. Tem słuszniej więc czynimy odpowiedzialnymi wszystkich interesowanych, nie wyłączając obszarów dworskich — za niedość sumienne przestrzeganie obowiązujących ustaw. „Prawda, pisze dr. Orlecki w swej rozprawie o ochronie własności: że nie pomogą najlepsze ustawy tam, gdzie ospałość, gnuśność, bezmyślność, nieuctwo, pogarda dla nauki i uczonych, rozrzutność, chęć używania bez pracy, wzgarda uczciwej pracy, zapuściły głęboko swe korzenie w narodzie chylącym się do upadku. Zresztą naród w tem stadjum rozkładu nie zdobędzie się na dobre ustawy, a gdyby mu je narzucono z góry, nie skorzysta z nich. Prawda też, że społeczeństwa młode, parte energją życia do rozwijania budzących się sił, zastępują na razie brak ustaw, obejmujących życie narodu, instytucjami i urządzeniami lokalnemi, jakie według okoliczności i potrzeb miejscowych wytwarzają sobie dla tymczasowego usunięcia przeszkód...“

Jaką jest faktycznie gospodarka gminna o tem mamy prawdziwe, rzeczywiste wiadomości, czerpane z urzędowych źródeł. Wiadomości te nie są nawet okryte tajemnicą. Urzędowe wiadomości statystyczne, wychodzące pod redakcją dra Pilata; referaty dra Kleczyńskiego; materjały zebrane przez dra Lewickiego, to wszystko są urzędowe dokumenty, którymi zadrukowano całe tomy, a które przedstawiają obecne gospodarstwo gminne w tak czarnych barwach, że czarniej ich nie maluje żaden z pisarzy. Są tam matematyczne dowody nędzy moralnej, która musiała być skutkiem materjalnego upadku.

Aby choć w części nieznacznej uwydatnić tę ogólną charakterystykę, podajemy wiązankę szczegółów aż nadto dobrze znanych Wydziałowi krajowemu i Wydziałom powiatowym, wiązankę faktów, które oby skłoniły ludzi dobrej woli do zainteresowania się sprawą poprawy tych smutnych stosunków, niewątpliwie niezgodnych z ustawami, o b e c n i e obowiązującemi.

W przytoczonych źródłach czytamy:

W jakie ręce złożony został samorząd gmin naszych, to objaśniają najlepiej relacje Wydziałów powiatowych, składane Wydziałowi krajowemu. Z nich dowiadujemy się, że na 5.914 wójtów w kraju, jest 5.126 nie umiejących pisać, a na 11.717 przysiężnych, którzy pospołu z wójtami zwierzchność gminną stanowią, jest znowu 10.487 nie znających sztuki czytania.

A przecież zwierzchności gminne korespondują z władzami rządowemi i autonomicznemi, i odpowiedzialne są za spełnienie ich pisemnych poleceń!

Wobec ciemnoty i nieudolności tych zwierzchników tedy, cały zarząd gminy (wbrew ustawie) spoczywa na pisarzach. O tych zaś zgodna opinja wszystkich Wydziałów powiatowych wyraża się, że po większej części są nieudolni i z ustawą nieobeznani. Ci, co za zdolniejszych uchodzą, są ludźmi złej woli, wyzyskującymi ludność, nadużywającymi stanowiska urzędowego i prowadzącymi samą zwierzchność gminną do nadużyć i do bezprawia. Pisarze ci, których wpływ na życie gminne jest prawie wyłącznie ujemny, którzy działalnością swoją hamują rozwój autonomji, szerzą zamęt, demoralizację i rozstrój — kosztują włościan 200.000 złr. gotówką rocznie, oprócz wielu dodatków w naturze i oprócz wielu nieprawnych zysków, jakie z członków gminy ciągną. Drugie tyle pochłaniają płace wójtów, ławników i sług gminnych. Większość pisarzy jest rolnikami, którzy zaledwie, że pisać krzywo umieją; ale oni z ustawami krajowemi obznajomieni nie są, ani zdolności najmniejszych do rządzenia gminą nie posiadają. Mniejszość zdolniejsza, ale często od tamtej szkodliwsza, do różnych kategoryj ludzi należy. W roku 1873 wykazano urzędownie między innymi, 38 pisarzy mojżeszowego wyznania, z których 16 równocześnie było szynkarzami na karczmie... Ilu podobnych nie wykazano, (bo wykazy bardzo niekompletne), a ilu ich przez lata następne przybyć mogło, wiadomości nie mamy.

Z tychże relacyj Wydziałów powiatowych dowiadujemy się, że ani ustawa gminna, ani żadna inna, w gminach naszych wykonywana nie jest, bo ich nie ma kto wykonywać. Władze powiatowe, powołane do czuwania nad ich wykonywaniem, rady sobie dać nie mogą z nieudolnością i złą wolą organów podwładnych.

Gospodarka majątkiem gminnym jest pełną matactw i strat. Czwarta część ogółu rad gminnych w kraju nie odbywa wcale posiedzeń kwartalnych, przez ustawę wskazanych, a większa połowa choć je odbywa (częstokroć w karczmie), to uchwał powziętych nie zapisuje się do ksiąg, więc i kontrola nad niemi niemożliwa. Często też Rada powiatowa dowiaduje się o uchwale przeciwnej ustawie, ale wtenczas dopiero, gdy już jej wykonaniu przeszkodzić nie można, jak np. o pożyczce uchwalonej, zaraz zaciągniętej i już zmarnotrawionej.

Większość Wydziałów powiatowych uskarża się, że skutkiem dezorganizacji takiej, coraz więcej upada między ludem poczucie moralności i prawa.

Z powyższych przytoczeń możemy łatwo wyobrazić sobie, jak w większości gmin naszych wyglądać musi gospodarowanie majątkiem gminnym, skoro ustawa wyłączne prawo zawiadywania nim złożyła w ręce zwierzchności i Rad gminnych — Radom powiatowym zaś poruczyła tylko platoniczny nadzór, a te wyznają otwarcie, że ze złą wolą i nieudolnością rady dać sobie nie mogą!

Gminy nasze, jako ciała zbiorowe, ubogiemi wcale nie są. Większość ich posiada majątki w ziemi i kapitałach tak znaczne, że gdyby jakąkolwiek uczciwą była ich administracja, to i wsie całe inaczej wyglądaćby mogły, niż dzisiaj i pomoc skuteczną dawać by mogła gmina swym członkom, których przygnębiło nieszczęście.

Majątek gmin w ziemi wynosi w kraju całym około 600.000 morgów, w czem 21.000 morgów ziemi ornej i łąk, 130.000 morgów lasów, 72.000 morgów nieużytków, a 360.000 morgów pastwisk wspólnych, najhaniebniej utrzymywanych. Z tego ogromnego majątku nie mają gminy nasze prawie zgoła żadnego dochodu, krom oszukiwania bydła swego, jakoby najadło się na tych błoniach.

W kapitałach ruchomych, jako to w obligacjach indemnizacyjnych i pożyczki państwowej, w książeczkach oszczędności, w wierzytelnościach i gotówce posiadają gminy nasze około 7 miljonów reńskich, oprócz funduszu kas pożyczkowych gminnych, o których osobno niżej będzie mowa. To jest suma, która, gdyby jakimś cudem rozumnie uruchomić się dała i produkcyjnie użytą była, mogłaby nasz lud wiejski nie tylko z zadłużeń, w jakie popadł, wyrwać, ale i do dobrobytu go podnieść.

Zaznaczamy też, iż większość tych kapitałów pleśnieje bezużytecznie w obligacjach (5,361.368 złr.) i ulega niekiedy pożarowi lub kradzieży.

Lecz to wszystko zaledwie wystarcza na opłacenie kosztów niedołężnej administracji gmin. Pół miljona reńskich pochłaniają pensje dygnitarzy gminnych, drugie pół miljona rozłazi się na potrzeby kancelaryjne, jazdy do powiatu, dostawę popisowych i odwożenie podatków rządowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KURJER LWOWSKI.

* Sekcja IV Rady miejskiej uchwaliła urządzić szpital dla chorych tyfusowych w realności miejskiej, zwanej „Dubsówką“, położonej za parkiem Kilińskiego, a oddalonej o kilka zaledwie kroków od źródeł, które zaopatrują obecnie Lwów w wodę!! Nie dość na tem. W najbliższem sąsiedztwie owej Dubsówki znajduje się boisko gimnastyczne i kąpiel tuszowa, przeznaczona dla korpusów wakacyjnych! Oczywiście uchwała ta musiała być reasumowaną; pojąć bowiem nawet nie możemy, jak podobnie niedorzeczny projekt mógł otrzymać aprobatę sekcji... sanitarnej.

Otóż wczoraj specjalna komisja, pod przewodnictwem prezydenta miasta, zwiedziła rozmaite miejsca, nadające się pod budowę szpitala dla chorób epidemicznych i postanowiła szpital ten postawić przy ulicy Piekarskiej, na gruntach miejskich, w górze za barakami wojskowemi. Miejsce to, otoczone dokoła ogrodami, oddalone od budynków mieszkalnych, znakomicie nadaje się pod taki szpital, który będzie nie prowizoryczny, ale stały. Wobec panującego we Lwowie tyfusu brzusznego, sprawa budowy szpitala epidemicznego jest rzeczą bardzo nagłą, to też budowa rozpocznie się już w tych dniach i zostanie ukończoną najpóźniej w przeciągu trzech tygodni. Aż do ukończenia budowy, szpital epidemiczny urządzony będzie u SS. Miłosierdzia, od których gmina wynajęła odpowiednie ubikacje.

Za tak energiczne załatwienie urządzenia szpitala epidemicznego, należy się panu prezydentowi i Radzie miejskiej pełne uznanie. Spodziewamy się, że urząd budowniczy do budowy szpitala zabierze się równie energicznie.

* *Gazeta Narodowa* pisze: „Dzieci nasze w polskich naszych sklepach kupują kajety z napisem: „Musil-fale szamtani crofüzet“. Ma to znaczyć: „Zeszyt do rachunków“. Ciekawiśmy, coby powiedzieli Węgrzy, gdyby ich dzieciom sprzedawano zeszyty opatrzone napisem w obcym języku? Prawdopodobnie nicby nie odpowiedzieli, boby się nikt nie ośmielił *primo* sprowadzać z za granicy to, co się ma u siebie, *secundo*, bo kupiec tak wyraźnie lekceważący język narodowy, mógłby być pewien, że nikt drugi raz do niego po sprawunek nie przyjdzie. A u nas?—„Pan jesteś pierwszym, który zwraca uwagę na podobne drobnostki“ — powiedział piszącemu te słowa, nie szanujący swego ojczystego języka... przekupień. Czy to istotnie drobnostka, czy nie, dzięki właśnie tym „drobnostkom“ Czesi i Węgrzy są dziś tem, czem ich widzimy i czego im zazdrościć można“.

* Naczelny dyrektor kolei państwowej, baron Czedik, przyjeżdża do Lwowa dnia 16 b. m.

* W klasztorze PP. Benedyktynek r. k. odbyły się ceremonjalne obłóczyny Wandy Janiny Modzelewskiej.

* Wykonanie głównego ołtarza w kościele Zmartwychwstańców we Lwowie, powierzono uzdolnionemu rzeźbiarzowi lwowskiemu, Piotrowi Harasimowiczowi. Ołtarz wykuty będzie z kamienia, podług modelu architekta Kudelskiego.

* Na wystawie sztuk pięknych we Lwowie, p. Dawid Abrahamowicz zakupił cztery obrazy: Jul. Kossaka „Stadninę“ i „Wachlarz“ (akwarelę), Tad. Popiela „Po burzy“, obraz olejny większych rozmiarów, tudzież Pochwalskiego młodszego: „Szwabka skrobiąca ziemniaki“.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Husiatynie zdarzył się na konferencji nauczycieli ludowych dnia 4 b. m. wypadek, który wywołał wiele hałasu. Podczas narady, odbywanej pod przewodnictwem inspektora okręgowego, wszedł do sali praktykant starostwa, Mglej, w charakterze komisarza rządowego. Inspektor zażądał wykazania się odpowiednim dokumentem, wywiązała się dyskusja, w której praktykant zagroził inspektorowi zawieszeniem, wskutek czego inspektor posiedzenie zamknął. Dodać należy, że inspektor sam jest komisarzem rządowym.

* Z Nowego Sącza donoszą, że dnia 5 b. m. popołudniu zawalił się podczas budowy komin fabryki cegielnianej Lichtmana, doprowadzony do wysokości 30 kilku metrów. Palec Boży czuwał, że z ludzi pracujących nikt nie stracił życia. Budowę tę prowadzono bez należytego dozoru technicznego, choć na terytorjum tem obowiązuje ustawa budownicza.

* Pożar we wsi Kleparów koło Lwowa wybuchł 6 b. m. między 2 a 3 godziną w nocy w realności p. Antoniego Polińskiego i mieszkającego u tegoż p. Stanisława Galarewicza, przedsiębiorcy kamieniołomów, gdy wszystko w najgłębszym śnie spoczywało, a obudzeni przez niemowlę p. Polińskiej, zaledwie przez okna zdołali ratować życie ucieczką. Że wszystkie ruchomości nie padły ofiarą płomieni, pomimo, iż dom był drewniany a dach słomą kryty, za wdzięczać należy patrolującym podówczas dzielnym żandarmom, pp. Markowi Bogutowicz i Michałowi Bieda, którzy przybywszy pierwsi na miejsce wypadku, użyli całej energji, zebrali kilku ludzi, rzucili się wraz z tymi w ogień i tak zdołali część rzeczy uratować i pożar zlokalizować. Dodać także musimy, że po przybyciu żandarmów, zjawił się także strażnik nocny, Walenty Bania, który wziął również udział czynny w ratowaniu, za co mieszkańcy są w obowiązku złożyć tym panom najserdeczniejsze podziękowanie.

* Instalacja nowego biskupa stanisławowskiego Kuiłowskiego, odbędzie się po ukończeniu synodu ruskiego. Aż do tego czasu zawiadywać będzie stanisławowską eparchią archiprezbiter Faciewicz.

* Arogancja żydowska w Kołomyi nie ustaje pomimo strachu, jakiego się niedawno najedli; co więcej, nawet w sferach inteligentniejszych żydów znajduje zwolenników. Oto najświeższy kwiatek z tej niwy. W „ogródku“ za miastem, kazał ktoś z gości muzyce grać polskie pieśni. Przy marszu Dąbrowskiego odzywa się p. F., urzędnik kasy oszczędności do owego gościa: „Nie zginęła! Ona (Polska) dawno tu u nas w kieszeniach“, przyczem odpowiednim gestem wzmocnił swe słowa. Kilka odpowiednich policzków było odpowiedzią stosowną na taką arogancję. Szczęście owego śmiałka, że ukrył się w cieniach nocy, bo obecni tam mieszczanie mogli go groźniej poturbować.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t.: „Mineralogja i Geologja dla klasy piątej gimnazjalnej, ułożył Marjan Łomnicki. Wydanie III skrócone. We Lwowie 1891. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Cena egzemplarza oprawnego 80 ct.“, w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w klasie V gimnazjów, z językiem polskim wykładowym.

NOMINACJE.

* Cesarz zamianował orm. kat. duszpasterza w Czerniowcach, ks. Kajetana Kasprowicza, kanonikiem, a dziekana i orm. kat. proboszcza w Stanisławowie, Michała Romaszkana, kanonikiem honorowym orm. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie.

* Postanowieniem z dnia 3 sierpnia b. r., zamianował Cesarz biskupa sufragana i proboszcza grecko-katolickiej kapituły katedralnej w Przemyślu, ks. Juljana Kuiłowskiego, grecko-katolickim biskupem w Stanisławowie.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela religji mojżeszowej, Menasse Metellmana w Krakowie, stałym nauczycielem religji mojżeszowej w szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie; tymczasową nauczycielkę, Marję Timoftijewiczową w Wieliczce, stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Jaśle.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego, Henryka Glazarewicza, z Podwołoczysk do Drohobycza.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Hieronima Bilińskiego, w Palczyńcach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krasnosielcach; stałego nauczyciela, Tomasza Gnidę, w Grzybowicach stałym nauczycielem dwuklasowej szkoły etatowej w Grzybowicach: stałą nauczycielkę, Wandę Kisielewską, w Babinie, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Jasieniu.

WAKUJĄCE POSADY.

* Gmina miasta Bolechowa potrzebuje stałego miejskiego weterynarza. Płaca roczna 200 złr. Podania wnosić należy do 15 października 1891.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Berlin 2 września.

Obawiano się tu następstw politycznych, z powodu zakazu wydanego przez rząd rosyjski o wywozie żyta, a obawy te dziś w części się już spełniły. W kołach zwykle dobrze poinformowanych, utrzymywano, że jedynie ów wypadek nieszczęśliwy na pokładzie statku powstrzymał cesarza Wilhelma od kroków stanowczych, ale powstrzymał go tylko na pewien czas, a dziś milczenie monarchy, zwykle tak rozmownego, zdaje się wyraźnie za tem przemawiać, że w polityce Niemiec zanosi się na coś ważnego. W fabrykach broni w Stendalu, gdzie obecnie przerabianą bywa broń, w jaką przed rokiem zaopatrzono pruską armję, panuje ruch gorączkowy — i w tym celu, ażeby jaknajrychlej oddać armji gotową broń, przedłużono pracę dzienną i sprowadzono znaczną ilość robotników. Karabin, w jaki piechotę pruską zaopatrzono, jest, jak wiadomo, systemu Mannlichera, który się tak praktycznym okazał w armji austrjackiej. Jednakowoż pruskie ministerstwo wojny postanowiło przyrząd nabijania zmienić i zmieniło go... na gorszy, tak, że poprawienie okazało się dziś koniecznem.

W pewnym związku z tem, co się tutaj mówi o bliskiej wojnie, stoi plan ufortyfikowania Wrocławia, którym się wyższe koła wojskowe zajmują. Dotąd bowiem noszono się z myślą usypania szańców polowych przed Wrocławiem, które w danym razie miały być bronione przez ślązką obronę krajową, dziś jednak ze względu na to, że Wrocław uznano za ważny punkt strategiczny, w pruskim sztabie jeneralnym zmieniono widocznie owe zapatrywania. Wiadomo całemu światu, że razem z pogłoskami o wojnie, mającej europejskie znaczenie, występuje zawsze na plan pierwszy kwestja polska. Zwłaszcza od czasu ustąpienia ks. Bismarcka kwestja polska jest na porządku dziennym półurzędowych dzienników niemieckich, które ją niejednokrotnie traktują w sposób, zdradzający wielką nieznajomość naszych stosunków. I tak wszystkie dzienniki niemieckie, mówiąc o ostatecznym wyniku przyszłej wojny z Rosją, zastrzegają się, że jakikolwiek miałby być jej koniec, część Wielkopolski, znajdująca się pod pruskim zaborem, Prusy Zachodnie i Wschodnie, oraz Ślązk pozostać muszą niemieckiemi. Niemiecka prasa w artykułach, widocznie inspirowanych z góry, rozpisuje się bezstronnie o prześladowaniach i okrucieństwach, na jakie nasi rodacy pod zaborem rosyjskim są narażeni, nie pisze jednakże nic o tem, czego słusznie i sprawiedliwie domagają się Polacy pod zaborem pruskim. A istnieje tam obecnie kilka niezałatwionych kwestyj, pomiędzy któremi kwestja obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego jest najważniejszą.

Rząd pruski, gdyby chciał, aby o nim Polacy lepiej sądzili, miałby szerokie pole do działania i wiele mógłby zrobić na tej drodze, na której chcieliby go widzieć ci niemieccy patrjoci, którzy jaśniej swoje interesa pojmują. Ale, że na razie nie można spodziewać się wymiaru dla nas sprawiedliwości ze strony rządu pruskiego, za tem zdają się przemawiać różne symptomaty, z któremi spotykamy się w prasie pruskiej, stojącej w bezpośredniej styczności z rządem. I tak przed kilku dniami umieściła o nas dłuższy artykuł *Koeln. Ztg.*, w którym autor wykazuje potrzebę dalszego ucisku i germanizacji Polaków, ponieważ pojednawcza polityka p. Kościelskiego, który zresztą nie zadawalnia w zupełności wymagań junkierskiego organu, nie znajduje wśród Polaków, a przynajmniej wśród ich większości takiego poparcia, jakiego rząd życzyłby sobie.

„Polacy chcą koniecznie — oto słowa *Koeln. Ztg.* — tworzyć państwo w państwie, t. j. nie chcą się wyrzec języka ojczystego, co jako dobrzy Prusacy w interesie swym własnym (!) powinni uczynić. Polacy nie chcą też zrezygnować z tych praw, które sami swem zachowaniem się utracili.“ Dalej wyrzuca rzeczony dziennik Polakom nielegalne zachowanie się, a zapomina o tem, że rząd pruski nie dotrzymując poręczeń królewskich, łamiąc traktaty, sam nielegalnie sobie wobec nas postępuje. Oczywista, że w taki sposób rozumując, nigdy nie przekona nas prasa niemiecka o tem, że poczucie sprawiedliwości względem nas nie zamarło u Niemców do reszty. Na jeden tylko symptom tejże prasy możnaby zwrócić uwagę, z pewnem zadowoleniem z naszej strony, a symptomem tym jest fakt, że N i e m c y l i c z ą s i ę d z i ś z P o l a k a m i i że nie mają bynajmniej zamiaru b e z n a s r a d z i ć o n a s i r o z p o r z ą d z a ć n a m i.

Może przyczyniło się do tej zmiany zapatrywań stanowisko, jakie dziś wobec pruskiej prasy zajmuje prasa poszczególnych państw i państewek niemieckich, wchodzących w skład Rzeszy. Jest bowiem faktem, którego niepodobna było pruskiej prasie nie zauważyć, że od czasu śmierci Wilhelma I. i ustąpienia ks. Bismarcka, partykularyzm podnosi głowę coraz to śmielej, w Bawarji zaś występowanie przeciw Prusom pewnej części prasy bawarskiej, jak *N. Muench. Tagblatt*, przybiera formę otwartego wypowiedzenia traktatu.

W pierwszym jednakże rzędzie zajmuje dziś umysły obywateli państwa niemieckiego kwestja, zkąd wziąć chleb? lub też, czem go zastąpić? Kwestja ta staje się dla Niemców piekącą, bo w rzeczywistości wskutek powszechnego nieurodzaju nie będą miały Niemcy zkąd zaopatrzyć się w potrzebną ilość żyta. Niemcy bowiem corocznie z samej Rosji sprowadzały 7 i pół miljona metrycznych cetnarów żyta, a teraz znikąd go nie mogą sprowadzić, albowiem Ameryka, Austrja i inne kraje, produkujące żyto, sprzedają rocznie zaledwie dwa miljony cetnarów metrycznych. Obliczyli to ekonomiści niemieccy. Fakt ten znany jest wszystkim, to też zaniepokojenie, jakie całe masy niemieckiego narodu ogarnia, jest w zupełności uzasadnionem.

Z różnych sfer i stron.

DWOR NAPOLEONA III.

XVII.

Książki życia królów, zawierają nieraz stronnice pełne komizmu i zarazem tragicznych wypadków. Fakta się spotykają ze sobą, spieszą, uciekają. Jedno słowo, a nawet giest wystarcza, że się narody zabijają między sobą. Tam znów uśmiech, spadający z warg, napełnia radością tego, do którego był wystosowany. Gdzieindziej życie domowe, pogodne, straszne, albo śmieszne — dochodzi wiadomości publicznej i rzucone jest na pastwę dziennikarstwa i pamflecistów.

Życie domowe w Tuilerjach nigdy więcej nie było na szwank wystawione, jak w epoce, gdy Eugenja wyjechała do Szkocji.

Ta podróż była pretekstem do pokrycia rozłączenia z Napoleonem. Cesarzowa skutkiem gwałtownej sceny ze swoim małżonkiem, postanowiła opuścić Paryż, aby po za granicą Francji znaleźć spokój dla swojej duszy.

Napoleon z początku nie chciał zezwolić, i oświadczył, że podróż nigdy nie przyjdzie do skutku. Jednakże Eugenja uparła się i musiał ustąpić. Dla uspokojenia opinji publicznej, trzeba było wyszukać jakiś pretekst.

Wtedy urzędowy organ, *Monitor*, wystąpił z artykułem, że nadwątlone zdrowie cesarzowej, potrzebuje powietrza górskiego i w tym celu dostojna władczyni udaje się do Szkocji.

Cesarz, jakkolwiek z natury posiadał usposobienie łagodne, jednakże skutkiem ciągłych niepowodzeń politycznych i nieustannych zatargów domowych, postanowił raz wszystkiemu położyć tamę, i w tym czasie myślał serjo o rozwodzie. Wkrótce zarzucił projekt, sądząc, że Eugenja nabierze rozumu i przestanie awanturować się, a z drugiej strony, nie życzył sobie okazać się śmiesznym w oczach narodu.

Podczas spaceru w ogrodzie tuileryjskim, rzekł do swoich zaufanych:

— Mój stryj rozwiódł się i to mu szczęścia nie przyniosło. Bądź co bądź, nie mogę uczynić tego kroku. Nasłuchałem się dość, że jestem tylko kopją Napoleona I. Moja prezydentura jest tylko parodją jego konsulatu, dzień 2 grudnia, to powtórzenie 18 Brumaire'a. Jeżeli się jeszcze rozwiodę, wszyscy ze mnie będą żartowali.

W tym względzie miał zupełną słuszność. Ożenił się z miłości, i ten czyn zdziwił wszystkich. Cesarzowa otoczona była pewnego rodzaju legendą poetyczną, i gdyby musiał powiedzieć narodowi francuzkiemu, iż się pomylił, stałby się celem ogólnego pośmiewiska.

Eugenja zresztą zrozumiała położenie i wkrótce wróciła do Tuilerjów, przyjmowana nadzwyczaj uroczyście.

* * *

Podczas wycieczki do Algieru, dowiedziała się o chorobie swojej siostry. Podróż rozpoczęta pod najprzyjemniejszemi wrażeniami, zakończyła się łzami i rozpaczą, gdyż Eugenja uwielbiała księżnę Alby.

Cesarzowa upojona wspaniałością wschodnią, przypominającą opowieści Szeherezady, nagle została dotkniętą ciosem bolesnym i filozof mógłby tutaj wypowiedzieć tyradę o znikomości rzeczy ludzkich.

Z powodu tej podróży, opowiadają kilka zabawnych scen.

W Marsylji, na cześć cesarstwa, odbyła się w ratuszu świetna uczta.

Gdy się Napoleon ukazał na sali, wraz z Eugenją, nastąpił ogromny ścisk, gdyż wszyscy chcieli zobaczyć parę cesarską. Jeden z radców miejskich, gwałtowniejszy od innych, stracił równowagę i aby nie upaść, oparł się o plecy szambelana służbowego. Ten się obraził i powiedział mu kilka słów nieprzyjemnych.

— Mój panie! — odrzekł Marsylczyk — widzisz cesarza codziennie, a ja po raz pierwszy i kto wie, czy go ujrzę więcej w mojem życiu. Chcę mu się dobrze przypatrzeć, abym mógł w mojem sercu dobrze zapamiętać fizjognomję.

Wyrażenie bardzo piękne i entuzjazm tego dobrego człowieka, nie wydał się tak banalnym.

W Algierze, codziennie nadchodziły depesze o stanie zdrowia księżnej Alby, a depesze te, wcale nie były uspakajające.

Cesarzowa, po odebraniu jednej, w której nie pozostawiono żadnej nadziei, udała się do kościoła, upadła na kolana i gorąco się modliła.

Na drugi dzień musiała być obecną na arabskiej „fantazji". Bejowie, agowie, naczelnicy koszarów i kwiat rycerstwa arabskiego, popisywali się zręcznością w jeździe i robieniu bronią, wreszcie turniej wzięli na serjo i zaczęli sobie zadawać ostre razy. Kilku już spadło z koni i Napoleon zniecierpliwiony, kazał ich rozpędzić szwadronowi strzelców konnych. Ustąpili wśród krzyku i wrzawy.

Po powrocie z owej „fantazji", cesarzowa zemdlała i z trudnością ją ocucono.

Skutkiem tego, cesarz skrócił pobyt w Algierze i nazajutrz wyjechał.

Za powrotem do Paryża, cesarzowa otrzymała wiadomość o śmierci swojej siostry.

* * *

Podczas wycieczki do Hiszpanji, zaszły wypadki dość nieprzyjemne.

Wybrała się w towarzystwie Auny Murat, której nazwisko było bardzo niepopularne między Hiszpanami.

Lud w Madrycie okazał się usposobiony nieprzyjacielsko i na ulicach witał Eugenję okrzykami niesympatycznemi. Skutkiem ostrzeżenia ministra policji, nie udała się nawet na uroczystość ludową, bo obawiano się demonstracyj antyfrancuzkich.

Ta nieprzyjaźń dla jej osoby, datowała się już od czasu, gdy wstąpiła na tron cesarski, gdyż Hiszpanie nie mogli jej wybaczyć, że poślubiła cudzoziemca.

Swoją drogą potomkowie Cyda, nie pokazali wiele taktu, a ich pretensje były poprostu idjotyczne.

WZAJEMNE USTĘPSTWA.

Stopniowe zbliżanie się monarchistów do rzeczypospolitej jest na porządku dziennym we Francji. Z tego powodu kronikarz *Figara*, Albert Millaud, w następujący sposób kreśli z ciętą satyrą rozmowę dwóch wybitniejszych osobistości ze zbliżających się do siebie obozów.

Djalog nosi tytuł:

„Wzajemne ustępstwa".

Osoby: Minister Constans i książe de la Rochefoucauld.

Constans. Dzień dobry, mości książe. Przychodzę zawiadomić waszą książęcą mość, iż rzeczpospolita jest już otwarta dla wszystkich...

Ks. de la Rochefoucauld. Nie nazywaj mnie pan księciem, proszę; nie nazywaj mnie książęcą mością. Pragnę tylko szczęścia mojej ojczyzny, obywatelu Constansie, a po za tem o żadne zaszczyty nie stoję...

Constans. A, nie! Nie nazywaj mnie pan obywatelem. W tym stopniu nie jestem znów demokratą. Mów mi pan po prostu: „Panie Constans", bo rozumiem dobrze konieczność kurtuazji i dobrych manjer, książe panie.

Książe. Mówże mi pan po prostu: „Panie!" Jasne jest jak słońce, że wychowanie i manjery wygładzają powoli różnice stanów, panie Constans.

Constans. O, jeżeli chodzi o wygładzenie różnicy stanów, możesz mnie pan nazywać: *de* Constans.

Książe. Bardzo dobrze, mój drogi *de* Constans. Ułatwia mi to w wysokim stopniu stosunek z panem, panie *de* Constans.

Constans (skromnie). Oh, panie de la Rochefoucauld!..

Książe. A, przepraszam! Jeżeli ja panu mówię *de* Constans, mówże mi pan wzamian: La Rochefoucauld. La Rochefoucauld — nic więcej.

Constans. Ależ najchętniej, panie La Rochefoucauld. Więc pan sądzisz, panie La Rochefoucauld, iż nie zadługo stworzymy partję jednolitą, patrjotyczną, jedyną, spokojną tak silnie, że...

Książe. Mam nadzieję, mniemam, jestem pewny, panie *de* Constans. (z westchnieniem) Gdyby tylko nie te przesądy kastowe!

Constans. O tak, gdyby nie te przesądy, panie Rochefoucauld! Zresztą zróbmy coś w tym kierunku. Mów mi pan „Wasza Miłość", jeżeli to nie sprawi panu różnicy.

Książe. O tak, jest to nawet bardzo pożądanem. Ale, Wasza Miłość, mam prawo mniemać, iż niezadługo zniwelujemy kasty...

Constans. Stopią się w szlachetnym ogniu demokracji, panie La Rochefoucauld.

Książe. Mów mi pan już Rochefoucauld po prostu, a nawet Foucauld. Chcę się zdemokratyzować, chcę zrównać się z poziomem, na którym w imię ojczyzny stoję. W ten sposób unikniemy podejrzeń.

Constans. I ja także... Jeżeli to panu sprawi przyjemność, nazywaj mnie pan hrabią, a nawet księciem Constans. Czyż to nie dowód, iż idę do ciebie bez uprzedzeń, bez przesądów, bez...

Książe. O tak, Wasza Książęca Mość.

Constans. O tak, mój kochany Foucauld.

Książe. Spójnia została dokonaną.

Constans. Robię do ciebie krok jeden.

Książe. Ja dwa do Waszej Książęcej Mości.

Razem. Niech żyje Francja!...

Ze stołu redakcyjnego.

△ Wojna przeciwko królom (La Guerre aux rois), przez Alberta Sorela. Paryż, 1891.

Uczony francuski, a członek naszej Akademji umiejętności, Albert Sorel, wydał obecnie trzeci tom swej pracy: „Europa i rewolucja francuska", tom, obejmujący historję polityczną Europy od 10 sierpnia 1792 r. do początku 1794. Autor dowodzi tutaj, jak Rzeczpospolita francuska, siłą konieczności była parta ku ówczesnym wypadkom. Oprócz tego Sorel kreśli równolegle obraz spraw polskich, które jednocześnie się rozwijały. Dzieło odznacza się wielkiemi zaletami tak pod względem naukowym, jak i literackim. Ścisłość naukowa nie nadaje pracy Sorela suchości, owszem czyta się, styl i sposób opowiadania, posiada formę bardzo piękną.

△ *Socjalizm w Anglji* przez Sidney'a Webb'a. Z oryginału przełożył J. H. — Lwów 1891, str. 127. Nakład księgarni Polskiej.

Treściwa i bardzo dobrze napisana książka ma na celu nie obronę lub zbijanie zasad socjalizmu, chociaż widocznie autor przychylnie je sądzi, ale przedstawienie faktycznego stanu rzeczy. Socjalizm w Anglji szerzy się w najrozmaitszych warstwach społeczeństwa, i coraz liczniejszych znajduje zwolenników. Oprócz klasy robotniczej, gdzie panuje niemal samowładnie, ma zwolenników pomiędzy duchowieństwem, arystokracją, w parlamencie, wojsku, nawet pomiędzy fabrykantami i kupcami. Takie rozkrzewienie socjalizmu zawdzięcza w znacznej części temu, że nie kroczy po drodze rewolucyjnej, lecz działa za pomocą legalnych *Trade unions* i również legalnej propagandy.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Powieść „O kawał ziemi", M. Bałuckiego wyszła w przekładzie rosyjskim. — *Ruskoje bogatstwo* podaje przekład „Hrabiego Augusta", A. Mańkowskiego i „Pod prawem", M. Konopnickiej. Toż samo pismo rozpoczęło drukować najświeższą powieść B. Prusa: „Emancypantka". *Russk. Myśl* zamieściła „Syzyfa", K. Junoszy. *Nabludatiel* przynosi przekład „Grobu Marji Potockiej", A. Mickiewicza. Nakładem firmy *Posrednik* ma wyjść „Cham", E. Orzeszkowej, z przedmową hr. Leona Tołstoja, oraz „Placówka", B. Prusa. W wydanym niedawno przez *Maticę chorwacką* „Wyborze pism P. Preradowića", znajdujemy śliczny przekład „Resurrecturis", Z. Krasińskiego. Nowele A. Dygasińskiego wyszły w Nowym Sadzie po serbsku. *Iskra*, miesięcznik bułgarski, podał przekład powieści M. Konopnickiej: „Pod prawem". W tem samem piśmie umieszczony utwór poetycki H. Siemiradzkiego: „Pogrzeb księcia słowiańskiego". *Zlata Praha* zamieściła Wodzinowskiego: „Na dworze szlacheckim"; Pawliszka: „Ranny wojak"; Ejsmonda: „Twarda dola"; Stachiowicza: „Pieszczotka"; Brandta: „Utarczka o chorągiew". *Siewier* podał Wierusza-Kowalskiego: „Powrót do domu".

△ Wkrótce wyjdzie nakładem p. W. Doboszyńskiego, księgarza w Stanisławowie, sztych z roku 1834, przedstawiający wiernie wizerunki wszystkich wodzów i wybitnych oficerów armji polskiej z r. 1831. Ze sztychu tego kazał p. Doboszyński zrobić fotograficzne odbicie, które udało się przepysznie i wkrótce ukaże się w handlu księgarskim po bardzo przystępnej cenie. Fotografja ta, przedstawiająca szczególnych synów Ojczyzny, przelewających krew w jej obronie, będzie miłą pamiątką dla każdego Polaka.

△ *Sylwan*, organ Towarzystwa leśnego i komisji dla doświadczeń leśnych, zeszyt za miesiąc wrzesień opuścił prasę. Treść zeszytu jest następująca: E. Hołowkiewicz: Echa z lasów dębowych (dokończenie). — O higjenicznem znaczeniu powietrza leśnego i lasu w ogóle. Sprawozdanie z posiedzeń galicyjskiego Towarzystwa leśnego, odbytych w Stryju w dniach 17 i 19 sierpnia 1891. — W sprawie zagajania wikliną odsypisk wzdłuż rzek podkarpackich. — Pszczoły mniszki. — Literatura. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenie konkursu. — Administracja fachowego czasopisma znajduje się we Lwowie, ulica Cicha l. 1 (pl. Chorążczyzny).

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W Grodzisku zostało zawiązane nowe Towarzystwo wstrzemięźliwości. Z poznańskiej „Jutrzenki" przybyli pp.: Juljan Bukowiecki, redaktor *Wielkop.* Józef Chociszewski i Antoni Dobrzelewski. Zebranie odbyło się w mieszkaniu p. Szymkowiaka, a w domu p. Słomińskiego. Posiedzenie zagaił p. Chociszewski, przewodniczący „Jutrzenki" w Poznaniu. W dłuższem przemówieniu rozwodził się on nad okropnemi skutkami pijaństwa, które więcej szkodzi naszemu narodowi, aniżeli innym, gdyż pieniądze wydawane na wódkę, wino i piwo, przechodzą do obcych kieszeni. Dotąd tylko księża występowali przeciw pijaństwu, a nie było pomiędzy nimi żadnych zbiorowych usiłowań świeckich, aby zmniejszyć tę klęskę. Pierwsze do walki na tem polu wystąpiło Towarzystwo szerzenia wstrzemięźliwości w Kórniku, założone 1887 r. przez dra Z. Celichowskiego, które później przeniesiono do Poznania. W roku 1890 powstała w Poznaniu „Jutrzenka, Towarzystwo wstrzemięźliwości", które stara się za pomocą częstych zebrań i żywego słowa krzewić wstrzemięźliwość. Za staraniem i udziałem „Jutrzenki" poznańskiej, powstały podobne stowarzyszenia: w Swarzędzu, Lidzbarku, Krotoszynie, Wierzenicy i w Kostrzynie.

* Polska prasa pod zaborem pruskim rozwija się pomyślnie. Do rzędu pism, jak *Gazeta Gdańska*, *Wiarus Polski* w Westfalji, przybywa pismo nowe. Wychodzić ono będzie w Bydgoszczy, w mieście, które jnż było prawie zniemczone, a w którem to od niedawna duch polski się obudził. Pismo nosi nazwę *Straż Polska*, i wychodzić będzie dwa razy na tydzień we środę i w sobotę z dodatkiem dwutygodniowym *Polskie abecadło czyli gazetka dla dzieci*. Przedpłata na poczcie będzie wynosiła 1 markę na kwartał. Nakład i redakcję reprezentuje p. Stanisław Tomaszewski.

Powstawanie pism lokalnych jest najlepszym dowodem tego, że żywioł polski się wzmacnia.

* P. Aleksander Myszuga, b. członek opery warszawskiej, jeden z najznakomitszych tenorów, da koncert jutro w sobotę dnia 12 b. m. w Poznaniu.

KURJER GDAŃSKI.

* Wiec polsko-katolicki w Toruniu zapowiada się świetnie. Na wiecu tym ma być również ułożony program polsko-katolicki. Jak *Gazeta Gdańska* donosi, ludzie wybierają się do Torunia z najodleglejszych nawet zakątków Pomorza, z Kartuzkiego, od Płucka i t. d. Spodziewać się więc można wielkiego zjazdu w Toruniu Polaków-katolików.

KURJER WROCŁAWSKI.

Nowiny Raciborskie ogłaszają na czele swego pisma, co następuje: „Z dniem dzisiejszym przyjął *Nowiny Raciborskie* oraz połączoną z tem wydawnictwem księgarnię, p. J. K. Maćkowski. — Pan J. K. Maćkowski redaktorował *Nowiny Raciborskie* przez pierwsze 16 miesięcy ich istnienia, jest więc czytelnikom *Nowin Raciborskich* dobrze znanym. Żegnając się z czytelnikami i przyjaciółmi *Nowin*, dziękuje im za okazywane mu dotychczas zaufanie i poparcie, i prosi przenieść tak jedno jak drugie na następcę swego, Ignacego R o s t e k". — Nowy redaktor i wydawca pisma ludowego, daje zupełną rękojmię tego, że *Now. Racib.* nie zmienią dotychczasowego kierunku.

KURJER WARSZAWSKI.

* Oświetlenie elektryczne szpitala w Tworkach, stanowi obecnie jedną z ciekawości publicznych Warszawy. Codziennie zbierają się towarzystwa, pragnące obejrzeć tę świetną iluminację. Naturalnie, z powodu kosztów, próby odbywają się dość rzadko. W niedzielę, zjechało się wiele osób ze stolicy i pan Wasilewski, znany elektrotechnik, puścił w ruch wszystkie machiny. Widok rzeczywiście był wspaniały, a cały gmach rysował się wyraźnie, w promieniu milowym. Termin otwarcia szpitala, nastąpi nieodwołalnie w dniu 1 października.

* Doktorom: Benniemu i Dobrzyckiemu, władza pozwoliła na otworzenie prywatnej lecznicy dla chorych na płuca, gardło, krtani i uszy.

* Inżynier p. Devars przybył już do Warszawy, otrzymawszy w Paryżu potrzebne upoważnienie co do sprawy bulwarów warszawskich. Kwestja ta obecnie pozostanie w zawieszeniu do czasu powrotu prezydenta.

* We wtorek, po raz pierwszy zajaśniało światło elektryczne w widowni teatru, na foyer, schodach i przed samym gmachem. Blask lamp sprowadził tłumy ciekawych. Na pierwsze przedstawienie ceny miejsc w teatrze Wielkim, oznaczone zostały tak, jak na widowiska wyjątkowe. Dyrekcja przytem upraszała, aby panie były w strojach wizytowych, a mężczyźni we frakach.

* Projekt inżyniera Dewarsa, tyczący się wybudowania bulwarów na warszawskim brzegu Wisły, który zdawał się być bliskim urzeczywistnienia, zaczyna wchodzić w fazę dość skomplikowaną i niewiadomo, czy przyjdzie do skutku. Inżynier Dewars żąda przedewszystkiem oddania przedsiębiorcom 400,000 rubli, stanowiących kapitał zapasowy miejski i przeznaczony na uregulowanie brzegów Wisły. Motywuje żądanie tem, że przedsiębiorcy budując bulwary, uregulują także i brzegi Wisły. W komisji zdania są podzielone i ostateczna uchwała zapadnie za dni kilka.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Donoszą tu z Baden-Baden, iż na obu koncertach, które tam dawał ze swoją orkiestrą Edward Strauss, zgromadziło się po 4000 osób przeszło. Wszystkie punkta programu musiano powtarzać.

* Z Gracu donoszą, iż 6 b. m. w całej górnej Styrji panowała szalona burza, która zrządziła znaczne szkody. Wskutek oberwania chmury, Weizbach wezbrał nagle, zerwał kilka mostów i zniszczył mnóstwo domów w okolicy. Wiele osób poniosło obrażenia podczas zalewu, a trzy, o ile dotąd wiadomo, utonęły. Pod Borttfeld Gazenbach zerwane wszystkie mosty i zalane drogi. Od uderzenia piorunów wybuchło mnóstwo pożarów. Szkody wynoszą przeszło 200,000 złr.

KURJER ZAGRZEBSKI.

* Dzienniki zagrzebskie poświęcają wstępne artykuły gościom, przybyłym z różnych okolic kraju chorwackiego, oraz gościom słowiańskim. W niedzielę, poniedziałek i wtorek była tak znaczna liczba gości na wystawie, że wszystkie place i budynki były przepełnione. Dotąd zwiedziło wystawę 170.218 osób.

KURJER PRASKI.

* Liczba osób, które wystawę zwiedziły, wynosi już 1 miljon 750 tysięcy. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że w dniu św. Wacława powitają Czesi dwumiljonowego gościa u bram wystawy, czego sobie tak gorąco życzą. W ostatnich dniach przybyło do Pragi wielu gości z Niemiec i z Austrji na wystawę psów, która ma być pod każdym względem znakomitą.

* W tych dniach obchodzono w Czechach 50-letni jubileusz urodzin najsławniejszego kompozytora czeskiego, A. Dworzaka. Na cześć jubilata odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze.

* Według najnowszej statystyki, szkół średnich istniało w roku 1890—91 na Morawach i na Śląsku ogółem 44. Z liczby tej przypada na Śląsk szkół 9, na Morawę 35. Tylko w dwunastu szkołach średnich był język wykładowy czeski. Na Śląsku, w Opawie, istnieje również czeskie gimnazjum. Państwo utrzymuje 9 szkół średnich czeskich, a 20 szkół średnich niemieckich.

KURJER DUŃSKI.

* W chwili, gdy car wraz z małżonką wyjeżdżali z dworca kolejowego w Kopenhadze, przez tłum przecisnął się wśród nich mężczyzna, nazwiskiem Iwan Iwanowicz Ilkanicz i wręczył carowej petycję. Treść jej stanowią żale na złych ludzi, którzy wydarli Iwanowi Iwanowiczowi majątek 100.000 rubli wynoszący i prośba, aby car petentowi sumę tę... zwrócił.

KURJER PARYSKI.

* Prezydent Carnot, zadekretował przeniesienie zwłok jenerała Lassalle do Francji i uroczyste pochowanie ich w Paryżu. Jenerał Lassalle, zginął w bitwie pod Wagram i został tamże pogrzebany.

* W piątek, szalała ogromna burza w Paryżu. Pomimo wybornej kanalizacji, wszystkie ulice zostały zalane, a w piwnicach przy bulwarze Malesherbes doszła woda dwóch metrów wysokości. Nie brakowało ofiar w ludziach i jak dotąd wykazują raporty policyjne, utonęły cztery osoby.

KURJER LONDYŃSKI.

* W tych dniach odbyły się zaręczyny hr. Ludwika Łubieńskiego, syna ś. p. Edwarda i Konstancji ze Szlubowskich, z panną Marją Grimschaw, córką bogatego przemysłowca z Manchester. Narzeczona wnosi w posagu kilkanaście miljonów franków.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W Stanach Zjednoczonych rozpowszechniła się moda brania ślubów w balonie i odbywania następnie napowietrznej podróży poślubnej. W tych dniach odbył się znów taki ślub w Dakocie, a w chwili, gdy młoda para wznosiła się w górę, balon pękł i spadł, a nowożeńcy zamiast podróży ślubnej, leżą teraz ciężko okaleczeni w szpitalu.

ROZMAITOŚCI.

List króla Ludwika XVI, nieznany dotąd, wydrukował w tych dniach *Evènement*. List ten, który stanowi perłę słynnego zbioru autografów barona Lareinty, pisany jest przez króla do brata swego hrabiego Prowancji, — późniejszego Ludwika XVIII., — a brzmi, jak następuje: „Paryż dnia 1 lipca 1792 roku. Kochany Bracie! Słyszałeś już zapewne o zniewadze, jaką znieść musiałem 21 czerwca, zniewadze tem dotkliwszej, że pospólstwo, które splądrowało moje mieszkanie, było pod przywództwem ludzi, niegdyś obsypywanych przezemnie dobrodziejstwami; gwardja narodowa, która powinna była mnie bronić, przekupiona została przez wichrzycieli, a dowódca gwardji nie myślał wcale robić użytku ze swego pełnomocnictwa. Zachowałem się wobec obelg i dzikich wrzasków z niewzruszonym spokojem, a moja pewność siebie i zimna krew zniweczyła na ten raz krwawe zamiary niezadowolonych; królowa i cała moja rodzina okazała prawdziwie bohaterską rezygnację, — przecież już oddawna przyzwyczailiśmy się nie uważać niczego za niemożliwe i kielich goryczy wychylimy do dna. Zgromadzenie narodowe w części wyraziło głębokie oburzenie z powodu tych zajść. Na trybunie Jakóbinów Legendre powiedział, że naród zaszczycił swojego mandatarjusza wizytą, Marat i Hébert wyrazili się w podobny sposób w swoich pismach; płatni szczekacze rzucali pod mojemi oknami groźby, które dowodzą, że przywódcy są zdolni do wszystkiego. Bez pociechy, jaką mi daje religja, musiałbym już oddawna zrozpaczać. Dumourier przedstawił mi rozmaite plany zniweczenia spisków Jakóbinów, Robespierre'a i Dantona, ale to wszystko nie może się obejść bez rozlewu krwi, a wolę stokrotnie paść ofiarą buntowników, niż splamić moje życie śmiercią, choćby jednego Francuza. Ponieważ widzę, że głupota trjumfuje a zuchwałość odnosi zwycięztwo nad sprawiedliwością, przeto postąpię, jak Karol V. i zrzeknę się tronu. Nie wiem jaką los jeszcze przyszłość dla mnie kryje; wiem tylko tyle, że chwilowo nie ma nieszczęśliwszego człowieka, niż Twój przyjaciel i wierny brat, *Ludwik*".

NA ZIEMI PIASTOW.

26) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Mylisz się, panie Scholtz! Ja trochę lepiej rachuję. Ujście, jakkolwiek jest zaniedbane, mogłoby na subhaście dojść nawet do miljona talarów, a że dotąd cięży na niem wraz z mojemi kapitałami niespełna pół miljona, więc drugie tyle trzeba by jeszcze dodać. I nie koniec na tem. Ktokolwiek kupi ten majątek, musi w nim zaraz postawić kilka większych budynków i porządną gorzelnię, prócz tego trzeba jezioro spuścić o pięćdziesiąt centymetrów, aby nadbrzeżnych łąk nie podtapiało, za co współwłaściciel jeziora, p. Miliński, kazałby sobie niewątpliwie dobrze zapłacić, nakoniec należałoby także pola zdrenować. Wkład zatem w Ujście, prócz ceny kupna, wyniósłby jeszcze najmniej stotysięcy talarów.

— Dla pana barona to drobnostka.

— Tak ci się zdaje, panie Scholtz. O gotówkę nie tak znowu dziś łatwo, a prócz tego zechciej i to mieć na uwadze, że moje fabryki potrzebują także sporo grosza obrotowego.

— Szkodaby jednak było, gdyby Ujście nabył kto inny, nie pan baron.

— Sądzisz więc, panie Scholtz, że on tego majątku nie utrzyma?

— O tem nawet mowy nie ma — zapytany odpowiedział. — U nas wydatki zawsze były większe, niż dochody i dopiero w ostatnich czasach położenie zaczynało się trochę poprawiać, hrabia Leonard bowiem jest przeżyty i niby wciąż chory, odkąd więc w Ujściu zamieszkał, bez porównania mniej wydawał, niż dawniej. Ale teraz po przyjeździe starego hrabiego, o oszczędnościach znowu mowy nie będzie. Zresztą kto potrafił tak obdłużyć dochody swego majoratu, że teraz feniga ztamtąd nie ma, ten do lat kilku da Ujściu radę.

— Żałować go nie potrzebujemy, bo przecie żaden Polak go nie kupi, tylko Niemiec. A czy nowy dziedzic będzie nazywał się Zarnecke, czy Schuster, to na jedno wyjdzie, zawsze wielka nasza ojczyzna na tem zyska, jeżeli dwadzieścia tysięcy morgów odbierzemy człowiekowi, który ostentacyjnie nie przyznaje się do naszej narodowości. Wszak młody hrabia nie chce, by go za Niemca poczytywano?

— Jakby mógł chcieć tego, skoro nas tak dalece nienawidzi, że nawet służbę ma po większej części francuzką. Wielkie jeszcze szczęście, że mnie dotąd znosi.

— Nienawidzi nas, nienawidzi ten błazen! — mówił baron, jakby do siebie, po pokoju chodząc, — Zobaczymy, jak długo będzie to mógł czynić na naszej ziemi niemieckiej. Nie ja kupię, kupi inny, ale on ztąd pójść musi! Nienawidzi nas ten pokurcz polsko-francuzki!... Wiesz co, panie Scholtz — zawołał, przed gościem stając — pieniądze, po które przyjechałeś, dostaniesz, bo czy dla siebie, czy dla innego, zawsze należy pracować... Przywieź mi jutro rewers na sześć tysięcy...

— Bardzo panu baronowi jestem wdzięczny.

— Nie ma za co, panie Scholtz. Nic robię tego ani dla ciebie, ani dla siebie, tylko dla naszej wielkiej ojczyzny, dla idei!

To powiedziawszy, zadzwonił na służącą i kazał przynieść dwa świeże kufle piwa.

Gdy niedługo potem Scholtz uradowany od barona wychodził, spotkał jakąś figurę niepokaźną, schyloną, która we drzwiach go mijała. Scholtz chwycił prędko za kapelusz i bokiem stanąwszy, by idącemu przejście ułatwić, zawołał z niskim ukłonem.

— Najuniżeńszy sługa pana barona! Najuniżeńszy!

Baron Fryderyk, gdyż on to był, nie uznał za stosowne spojrzeć na człowieka, który go tak witał, tylko ręką machnąwszy, wszedł do sieni.

— Dziwak, a przytem dumny nie do zniesienia!... Ktoby myślał, że to polski łachman, a nie sprawiedliwy Niemiec!... Jaka różnica między tymi braćmi.

Tak Scholtz półgłosem mówił do siebie spiesząc do powozu, na którego koźle stangret niecierpliwił się oddawna.

XVI.

Już zmrok zapadał, gdy Silber dwór w Trzcińcu opuściwszy, znalazł się znowu na swoim wózku. Koń szedł prędko, zachęcany do biegu nie tyle słowem, ile batogiem. Silber bowiem przed nocą chciał wrócić do domu, a wpierw potrzebował jeszcze wstąpić do Komarowa.

Gdy służąca weszła do pokoju barona, by go uwiadomić o przyjeździe spóźnionego gościa, zastała u niego brata starszego, br. Fryderyka. Ten ledwie usłyszał kto przyjechał, wstał i zaraz ku drzwiom się zwrócił.

— Cóż to, uciekasz?

— Wiesz przecie, że nie lubię tej figury.

— Czy dlatego, że żyd?

— Dlatego, że mu nie ufam.

— A mnie się zdaje, Fryderyku, że ty tylko tak mówisz... Chociaż pragniesz być kosmopolitą, w głębi duszy czujesz niechęć do wszystkich żydów, jedynie za to, że są semitami.

— Mylisz się, mój Maurycy — odrzekł brat ku drzwiom postępując — w człowieku cenię charakter, nie rasę.

To powiedziawszy, wyszedł.

W kilka minut zjawił się Silber. Wszedł bez wahania, śmiało, jak człowiek obznajomiony dobrze z miejscowością i z tym, do którego przyjechał. Baron przywitał go tak samo, jak Scholtza, ani zimno, ani zbyt czule, po swojemu i obok siebie posadził.

— Dobry interes, panie baronie, doskonały! — żyd pierwszy przemówił, ustami cmokając.

— Cóż takiego, jeśli wiedzieć wolno?

— Miliński potrzebnje pieniędzy.

— Potrzebuje? — baron powtórzył przeciągle i czoło zmarszczył. — Czy ten człowiek musi koniecznie zginąć?

— Pewnie, że musi... zresztą, co za pożytek z takiego, który nie ma pieniędzy? Taki jest tylko ciężarem dla innych.

— A dużo on ich potrzebuje?

— Pięć tysięcy talarów. Przed chwilą byłem u niego, prosił, bym mu pożyczył, lecz jam mu nie mógł tego obiecać, bo nie mam gotówki. Przyrzekłem mu tylko pośrednictwo i to całkiem bezinteresownie, gdyż mam nadzieję, że za to pan baron o mnie nie zapomni.

— Ja? A cóż mnie to może obchodzić?

— Jakto? Więc pan baron chyba nie pamięta, cośmy przed rokiem uradzili? Wtedy usłyszałem w zaufaniu, że ilekroć Miliński będzie pieniędzy potrzebował, mogę tu przyjechać, ponieważ pan baron musi Trzciniec kupić.

— Żartowałem, panie Silber, żartowałem.

— Pan baron żartował? — żyd zapytał głowę przekrzywiając. — A to, że pan potem dwa razy pożyczył Milińskiemu, czy to także były żarty? Jeśli tak, to ja mu zaraz powiem, żeby nie oddawał, bo to nie były sprawiedliwe talary, tylko żart.

Baron uśmiechnął się na tę uwagę.

— Mów, co ci się rzewnie podoba, panie Silber, a ja ci powtarzam, że o Trzcińcu nie myślę. Czy nie dość mam ziemi, nie dosyć fabryk, nie dosyć kłopotów? Ciekawym, na co mi nowych.

Żyd zrobił minę na pół zdziwioną, na pół drwiącą.

— Doprawdy? Więc pan baron nie myśli o nowych interesach? Skoro tak, to zapewne i te pieniądze, które hrabia z Ujścia bierze od pana barona, nie są także rzetelne talary, tylko żarty. O joj! że też w każdym Prusaku musi być choć troszeczkę z Bismarka.

Baron drgnął, brew zmarszczył i zrywając się z fotelu krzyknął:

— Jak pan śmiesz przemawiać do mnie w ten sposób? Czy nie wiesz, że człowiek, któregoś nazwisko wymienił, jest dziś pierwszym genjuszem świata?

— Przepraszam, niech się pan baron nie obraża, ale com ja tu tak złego powiedział? Przecie wszyscy wiedzą, że książę kanclerz jest najrozumniejszym człowiekiem na ziemi, jeźlim więc zrobił uwagę, że każdy Prusak ma trochę jego rozumu, tom chyba nie chciał im tem ubliżyć. Niech się pan baron na mnie nie gniewa, możem się źle wyraził, lecz biednemu żydowi nie trzeba się dziwić... Przecie ja nieedukowany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JULJUSZ GRÉVY.

W Mont sous Vaudrey, wskutek zapalenia płuc zmarł Juljusz Grévy, były prezydent Rzeczypospolitej francuzkiej i poprzednik Carnota. Urodził się 15 sierpnia 1807 roku. Nauki początkowe, pobierał w miejscu swego urodzenia w Mont sous Vaudrey, a na uniwersytet uczęszczał w Paryżu. Po skończeniu studjów prawniczych, poświęcił się adwokatnrze i na tem stanowisku zyskał rozgłośne imię i zarazem znaczną fortunę. Karjerę polityczną rozpoczął w 1848, roku gdy go wybrano do Zgromadzenia narodowego, z departamentu Jury. W parlamencie, odrazu zamanifestował swoje przekonania demokratyczne i był zawziętym przeciwnikiem księcia Napoleona.

Po zamachu grudniowym, został aresztowany wraz z wieln innymi deputowanymi. Cesarz nie uważał go jednak za niebezpiecznego i zamiast odbyć przymusową podróż do Kajenny, został puszczony na wolność. Nie odznaczał się jednak wielką odwagą cywilną, gdyż porzucił wszelką opozycję i cofnął się zupełnie do życia prywatnego.

Dopiero przed wojną francuzko-pruską, wskutek nalegań licznych swoich przyjaciół, stanął do walki przeciwko kandydatowi rządowemu, w departamencie Jura, zkąd już poprzednio był wybierany i dzięki dawnym stosunkom, pobił na głowę pana Duraçieux, dotychczasowego deputowanego, stronnika cesarstwa i członka Rady jeneraluej departamentowej.

W roku 1868 został wybrany prezesem paryzkiej Izby adwokatów.

Widząc już chwiejący się tron dynastji Bonapartych, z trybuny parlamentarnej uderzał w niego siłą swojej wymowy i był zażartym przeciwnikiem plebiscytu. Nazywał go „komedją, odegraną pod protekcją bagnetów“.

Po upadku drugiego cesarstwa, zajął odrazu wybitne miejsce. Zgromadzenie narodowe wybrało go swoim prezesem i godność tę piastował do 1873 r. W tymże czasie, wydał głośną broszurę, zatytułowaną: „Rząd nieodzowny“ (Le gouvernement nécessaire), wymierzoną przeciwko partji monarchicznej.

Gdy mu zaproponowano krzesło w senacie, nie przyjął tej godności, gdyż miał przyrzeczone stanowisko prezesa Izby deputowauych i rzeczywiście w dniu 14 marca 1876 roku, został powołany na tę wysoką godność, przynoszącą, oprócz zaszczytu, 100.000 frauków pensji.

Po śmierci Thiersa, stał się głową umiarkowanej partji republikańskiej i gdy ustąpił marszałek Mac-Mahon w 1879 r., Izba deputowanych i senat wybrały Grévyego prezydentem Rzeczypospolitej 563 głosami, przeciwko 99.

Był wrogiem Kościoła i podpisał dekrety przeciwko kongregacjom i klasztorom. Nie wahał się nawet użyć siły brutalnej i w wielu wypadkach, wojsko przemocą rozbijało bramy i dostawało się do wnętrza budynków kościelnych. W roku 1886, powtórnie powierzono mu urząd prezydenta i gdyby, nie jego zięć Wilson i znane handle orderami, byłby do śmierci piastował to stanowisko.

Opinja publiczna była jednak tak silnie oburzoną, iż Grevy, pomimo chęci dalszego pobierania pensji półtora miljona franków, musiał zrzec się władzy i ustąpić miejsca godniejszemu od siebie.

Był słynnym skąpcem i nawet wobec gości zagranicznych, których musiał przyjmować, nie żenował się ze swoją oszczędnością, która weszła w przysłowie i stała się celem pocisków dzienników humorystycznych.

Podajemy tu także jeden szczegół, malujący dokładnie charakter Grevy'ego. Gdy wszystkie skandale Wilsona wyszły na jaw, wtenczas prezes Izby deputowanych, Floquet, wraz z kilkoma przywódcami poszczególnych partyj republikańskich, udał się do pałacu Elizejskiego i tam Grevye'mu niedwuznacznie dał do poznania, że musi opuścić stanowisko prezydenta rzeczypospolitej. Ten nie chciał jednak ustąpić i odpowiedział im memorjałem, pełnym kruczków prawniczych. Nic to jednak nie pomogło, gdyż w kilka tygodni później przeniósł się już sam do swego prywatnego mieszkania przy nlicy Jena, a następnie do Mont sous Vaudrey, gdzie też i życia dokonał.

W życiu domowem nie był bardzo dobrym mężem, a wskutek znanej jego awantnry z panią Pelouse, własna żona go opuściła i dopiero w 1879 rokn, gdy został prezydentem rzeczypospolitej, powróciła do ogniska domowego. Jednakże, nie uczynił to Grevy z własnego popędu, lecz tylko uległ presji opinji publicznej, która wymagała, aby najwyższy urzędnik w kraju prowadził życie nienaganne i świecił innym przykładem.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Walerjana męcz. i Krzysztofa; jutro: św. Aureljusza, biskupa.

Rocznice. Dnia 11 września 1875 roku Towarzystwo Strzeleckie uchwala wykończenie nowej strzelnicy i zaciągnięcie na ten cel 10.000 złr. austrjackiej pożyczki.

Gdy się zebrał kongres wiedeński w 1815 roku, Prusy domagały się Saksonji, Rosja — Księstwa Warszawskiego, natomiast Austrja, Francja i Anglja żądały niepodległej Polski i zawarły między sobą przymierze, które miało zmusić Rosję i Prusy do oddania ziem polskich. Nagle zjawia się Napoleon, na Elbę wygnany, we Francji a mocarstwa godzą się prędko, aby walczyć przeciw wspólnemu wrogowi. Prusy otrzymały część Księztwa Warszawskiego, pod nazwą Wielkiego księztwa Poznańskiego, Rosja dostała resztę Księztwa Warszawskiego. Kraków z okręgiem około 1.150 klm. □ (23 mil. □) i z ludnością około 90.000 (z czego na miasto Kraków 20.000 mieszkańców wypadało), ogłoszonym został rzecząpospolitą. Rząd składał się z 25 senatorów i prezesa, sejm zbierał się corocznie, była zapewniona wolność druku. Uzyskał też Kraków wielkie przywileje handlowe. *Dnia 11 września 1818 r. nadaną została tej nowej rzeczypospolitej konstytucja.*

JE. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, przybył wczoraj rano ze Lwowa, powitany na dworcu przez delegata Kuczkowskiego, prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, dyrektora policji dr. Korotkiewicza i hr. Starzeńskiego. Pan Namiestnik udał się do Ruszczy, na pogrzeb ś. p. Popielowej i wczoraj wieczorem powrócił do Lwowa.

Pogrzeb ś. p. Emilji z Sołtyków Popielowej, odbył się w dniu wczorajszym w Ruszczy pod Krakowem. W dobie dzisiejszej, gdy coraz mniej rodzin, które przechowują żywe tradycje przeszłości, nader bolesnym był i dla bliskich i dalszych cios, który pozbawiając zasłużonego ziomka wiernej towarzyszki życia, zamknął zarazem na zawsze podwoje najgościnniejszego z pewnością w Polsce domu. To też obok pierwszych dygnitarzy kraju, pospieszyło obywatelstwo i lud okoliczny na obrzęd żałobny, a dawno już nikogo z takim nie żegnano żalem! Nabożeństwo i kondukt żałobny odprawił JE. ks. kardynał Dunajewski, w asystencji wszystkich niemal kanoników krakowskich, ks. prałata Krzemińskiego, duchowieństwa z całej okolicy i delegacji wszystkich niemal zakonów krakowskich. Z obecnych na pogrzebie zauważyliśmy między innymi: JE namiestnika hr. Badeniego, JE. ministra Dunajewskiego, JE. Krieghamera prezesa Akademji Umiejętności hr. Tarnowskiego, prezydenta m. Krakowa dra Szlachtowskiego, wiceprezydenta m. Lwowa Marchwickiego, członka Izby panów dra Zolla, profesorów Jordana i Rydygiera, pp. Antoniego i Romana hr. Wodzickich, Marcelów ks. Czartoryskich, Juljana Klaczkę, redaktora *Czasu* Tomkowicza, hr. Ludwika Dembickiego, mecenasa dra Pieniążka, pp. Orpiszewskich, Zapalskich, Borowskich, p. Wł. Fischera i wielu innych. W pogrzebie wziął również udział redaktor dr. Józef Orłowski. — Rozrzewniający był widok, gdy trumnę, wyniesioną z kościoła przez włościan w Ruszczy, otoczyli mąż, dzieci, wnuki i prawnuki Zmarłej. W nie jednem oku łza zabłysła, a kiedy trumnę do grobu złożono i ucichły pobożne śpiewy, słychać było płacz przywiązanego do Zmarłej ludu, który przez kilka godzin jeszcze otaczał miejsce, gdzie pochowano zwłoki zacnej Matrony i Opiekunki ubogich.

Cześć Jej pamięci i spokój Jej duszy!

Dyrektor kolei państwowych p. Wiktor Kolosvary powrócił wczoraj do Krakowa i wyjechał bezzwłocznie do Tarnowa, gdzie ma się zjechać z gen. dyrektorem Weselym, w celu odbycia z nim wspólnej inspekcji trasy.

Profesor dr. Rydel powrócił do Krakowa.

Prof. dr. Kasparek wyjechał do Hamburga, gdzie będzie brał udział w obradach tamtejszego kongresu uczonych, zajmujących się prawem międzynarodowem.

Dar pamiątkowy. Dyrektor Kasy oszczędności m. Krakowa p. Franciszek Ślęk otrzymał od urzędników Kasy z okazji 25-cioletniego jubileuszu Kasy oszczędności prześliczną okrągłą tacę, misternie wykonaną przez znanego artystę p. Hakowskiego. Taca ta wykonaną jest z grubo złoconego srebra; na dnie jej widać popiersie dyrektora Franciszka Ślęka, u stóp zaś popiersia wykonane są figury allegoryczne, przedstawiające pracę, oszczędność i nadzieję. Popiersie dyrektora oraz figury allegoryczne są wypukło wykute w srebrze. Brzeg tacy zdobi następujący napis: *Franciszkowi Ślękowi, dyrektorowi Kasy oszczędności m. Krakowa, w dwudziestą piątą rocznicę istnienia tejże Kasy wdzięczni urzędnicy 1 września 1891 r.* Z jednej strony brzegu wykonany jest herb m. Krakowa a z drugiej orzeł Jagielloński w splotach laurowych. Tacę powyższą wręczyła p. Ślękowi osobna deputacja urzędników, wyrażając jednocześnie swą wdzięczność za kierownictwo Kasy, oraz za ojcowskie postępowanie względem podwładnych. — Dyrekcja Kasy ofiarowała z okazji jubileuszu złoty zegarek kasjerowi p. Romualdowi Walterowi i srebrny zegarek woźnemu Markowi. Na zegarkach wyryto dedykację oraz napis: „Za uczciwą pracę“.

Na cześć gości lwowskich odbyła się wczoraj po przedstawieniu teatralnem, w sali hotelu Saskiego, uczta, urządzona staraniem „Lutni“ krakowskiej. Do koła stołu, w podkowę zastawionego, zasiadło przeszło 100 osób, a muzyka wojskowa przygrywała podczas uczty, której cechą było serdeczne ożywienie. Szereg toastów rozpoczął prezes Zygmunt Cieszkowski, bardzo pięknem i dobrze wygłoszonem przemówieniem, w którem imieniem „Lutni“ krakowskiej, wniósł zdrowie starszej lwowskiej siostrzycy. Profesor dr. Bylicki spełnił następnie wśród gorących oklasków toast na cześć obecnego Zygmunta Noskowskiego, a muzyka odegrała „Szkice węglem“, poczem znakomity kompozytor podziękował kilkoma słowy za owację. Radca Lukas pił z kolei toast na pomyślność „Lutni“ krakowskiej, w ręce prezesa Zygmunta Cieszkowskiego. Wśród okrzyków: „Niech żyje!“ spełniono ten toast. Z kolei przemówił redaktor dr. Orłowski: „Wszystkich, którzy znają nasze stosunki, uderzyć musiało, że w ostatnich czasach spotykać się można w kraju z coraz żywszemi sympatjami dla Towarzystw śpiewackich. Snać ogół polski uczuwać zaczyna potrzebę, aby w żywej pieśni wskrzeszać naszą przeszłość, a dla doby dzisiejszej zdobyć ztąd wiarę w rodzime narodu siły. Małoż bowiem pieśń, gdy apatja ogarnia [illegible] a im potężniejsze ducha zmatwychw[illegible] tem silniejszy z piersi do niebios bi[illegible]. Od małego dziecka do starca, wszy[illegible]dzinną odczuwają nutę i rozbudza[illegible] wsze pragnienie, aby duchem w[illegible]yższe wyżej nad narzuconą nam gwałtem cywilizację zachodu i dorzucić do niej własnej pracy i własnego gienjuszu ziarna. Jest więc niewątpliwie zasługą, jeżeli znajdują się tacy, którzy pracują nad tem, aby nie przebrzmiała bez echa pieśń polska. Nie chcą tego zrozumieć niektóre powagi muzyczne i nie ma ich w tem gronie, ale jednak uważając się tylko za rybałtów, powołanych Opatrzną wolą do skromnego, a pożytecznego dzieła, mogą Lutniści polscy z otuchą patrzeć w przyszłość, gdy mają między sobą nadto tak znakomitych rybałtów, jakichby im mógł każdy inny naród pozazdrościć. Oby więc niezrażano się trudnościami, a pieśń polska rozbrzmiewała coraz głośniej. Piję na cześć tych wszystkich, którzy wśród ziomków krzewią zamiłowanie do rodzimych pieśni, uważając je za jeden ze środków do rozbudzenia ducha w społeczeństwie polskiem“. — Przemówienie to, które w niedokładnem tylko podajemy streszczeniu, przerywano kilkakrotnemi oklaskami. Następnie wychylił dr. Karol Czerny toast na cześć „Lutni“ krakowskiej, w ręce dyrygenta p. Steibelta; dr. Bylicki zdrowie radcy Lukasa, a prezes Cieszkowski wzniósł staropolskie: „Kochajmy się!“

Koncert „Lutni“ lwowskiej. Przed zapełnionym po brzegi teatrem, stanęła wczoraj gościnnie u nas występująca „Lutnia“ lwowska, której sława szeroko rozbrzmiewa i oddawna. Nic więc dziwnego, że słuchaczy znalazło się bardzo wielu, że przyjmowano gości owacyjnie i że publiczność opuszczała teatr pod silnem wrażeniem, jakie na niej wywarły produkcje doskonałego chóru. Koncert rozpoczął się od utworu Beckera, p. t. „Poranek w lesie“, który odśpiewała „Lutnia“ z towarzyszeniem fortepjanu. Trzydziestu znakomitych śpiewaków wykonało powyższe dzieło z niezrównaną ekspresją i potęgą. Następnie odśpiewano pieśń Żeleńskiego, p. t. „Do Wilji“, pieśń piękną i głęboko odczutą, którą też dzielni Lutniści *con amore* zainterpretowali. Michała Herza „Wiatr“, Moniuszki „Pieśń wieczorną“ i „Dumkę“ oddał chór lwowski z poezją i sentymentem prawdziwym. Trzeci numer programu wykonał dr. Karol Czerny. Młody ten artysta-amator posiada głos tenorowy o pięknem, metalicznem brzmieniu, który przemawia do serca. Uczucia wlewa p. Czerny w swój śpiew bardzo dużo, każdy utwór traktuje ze zrozumieniem i finezją prawdziwie artystyczną. Najwięcej interesowała „Sycyljana“ z sławnej opery Mascagni'ego „Cavalliera rusticana“. Rzecz tę, jak i dwie inne, wykonał dr. Czerny przepysznie. Oklaski i okrzyki: *bravo!* rozległy się po sali, kiedy artysta zakończył swój śpiew, pełen niepospolitego wdzięku. — W dalszym ciągu wykonali jeszcze Lutniści utwory Engelsberga i Moniuszki-Galla „Krakowiaki“. Charakteryzując krótko koncert wczorajszy, trzeba powiedzieć, iż rzadko kiedy można usłyszeć tego rodzaju produkcje. Należy być wdzięcznym „Lutni“ lwowskiej, że przed publicznością krakowską wystąpiła z tak doskonale wykonanym, obfitym i pięknym programem.

Piąta wycieczka polska do Pragi. Dziś zrana o godzinie 5-ej minut 30, odjechali Lutniści lwowscy, a wraz z nimi kilkanaście osób ze Lwowa i Krakowa, ogółem 60 osób na wystawę do Pragi. Redakcja naszego pisma pożegnała wyjeżdżających, doręczając wszystkim uczestnikom w upominku Polski Przewodnik po Pradze.

Na wczorajszem posiedzeniu sekcji ekonomicznej zatwierdzono ofertę budowniczego p. Zabłockiego na budowę nowej szkoły ludowej przy ulicy Studenckiej. Następnie uchwalono: 1) zbudować oranżerję w ogrodzie miejskim; budowę powierzono p. Müllerowi Janowi; 2) zatwierdzić ofertę p. St. Feintucha na dostawę dla gminy cementu Opolskiego; 2) wykonać podcienia w jatkach podominikańskich; roboty powierzono p. Kowalskiemu Walentemu; 4) przyjąć ofertę p. Barucha na dostawę cegły dla gminy; 5) przedłożyć pełnej Radzie wnioski co do budowy szkół barakowych w Rynku Kleparskim i na placu Arjańskim; 6) odmówić wydzierżawienia placu miejskiego na przeciąg lat 3 p. Maurycemu Lieblingowi na budowę stałego cyrku. Wreszcie zatwierdzono ofertę braci Lieblingów na budowę szkół barakowych, co jeżeli nie stało się przez pomyłkę, dziwi nas bardzo, gdyż pp. L. nie są technikami z zawodu, jeno... handlują drzewem! Zastrzegli się wprawdzie pp. Lieblingowie, że przyjmą odpowiedniego technika, ale gdy w ofercie nie wymienili jego nazwiska, będą mogli oczywiście przyjąć, kogo im się podoba do kierowania robotami budowlanemi, a budownictwo miejskie będzie zmuszone na to patrzeć przez szpary. Że to w żadnym razie nie wyjdzie na korzyść stawianych budynków — dowodzić chyba nie potrzeba.

Loterja kwiatowa, która odbyła się dn. 8 b. m., na korzyść Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, przyniosła za wstępy: 236 złr. 10 ct., za losy: 322 złr. 7 ct. — koszta ogrodu, muzyki, druków etc. 155 złr. 80 ct. Czysty dochód przeto wynosi *402 złr, 37 ct.*, za co Zarząd Zakładu św. Józefa składa szan. publiczności serdeczne „Bóg zapłać!“

Na piedestale nowowzniesionego pomnika Chopina, wyryto wczoraj napis: „Chopin — 1800—1849“ a pod spodem początek poloneza nieśmiertelnego naszego kompozytora.

Tajemnicza samobójczyni. Przedwczoraj o godz. 10 rano przybyła do łazienek damskich na Wiśle jakaś kobieta około lat 30, i zajęła osobną kabinę. Gdy do godz. 12 w południe kabina wcale nie otwierała się i nie słychać było, aby tam się ktoś [illegible]ał, zaniepokojona właścicielka łazienek, [illegible] mocą służby otworzyła drzwi i oczom [illegible]rzedstawił się widok leżącej bezprzy[illegible]ie na podłodze kobiety, w jednej tylko [illegible]uli! Gdy nadaremne były usiłowania [illegible]ywrócenia jej do przytomności, posłano pomoc do Stacji ratunkowej. Pogotowie [illegible]w. ratunkowego przybywszy na miejsce, [illegible] zbadaniu stanu bezprzytomnej kobiety, [illegible]ypuszczając, że się otruła, tem więcej, że znaleziono jakąś próżną flaszkę, zastrzyknęło pod skórę emetyk, który wywołał pożądane skutki.

Nieznajoma przyznała się, że chciała sobie odebrać życie, i w tym celu wypiła znaczną ilość spirytusu, aby się odurzyć, a następnie utopić. Nazwiska swego wyjawić nie chciała, a gdy jej oświadczono, że odwiezioną zostanie do szpitala, krzyknęła: „Dobijcie mnie, ja nie chcę żyć!“ Scena ta powtórzyła się i w szpitalu św. Łazarza, dokąd mimo oporu została odwiezioną. Na pytanie miejscowego lekarza dyżurnego, czy nie życzy sobie księdza? — nieznajoma odpowiedziała: „Nie mam żalu — pragnę śmierci“. Zresztą milczy uporczywie, i dotąd żadnych bliższych szczegółów, ani co do jej osoby, ani powodu rozpaczliwego czynu, dowiedzieć się nie było można.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W piątek 11 b. m.: Po raz 16: *Klub kawalerów*, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę 12 września: Pierwszy występ panny Heleny Parysot: *Syn Giboyera*, komedja w 5 aktach Emila Augiera.

W niedzielę 13 września: Po raz 131: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami 5 w oddziałach Wł. L. Anczyca.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 10 września.

Hotel Imperial: W. Klar, z Mor. Nowegomiasta. J. Zieliński, z Trojanowa. Z. Urbański, z Odessy. J. Gebethner, z Warszawy. J. Haas, z Berna.

Ostatnia poczta.

Praga 10 września. *Narodnim Listom* donoszą z Wiednia, że Czesi prascy, którzy w liczbie 1930 osób wyjechali do Wiednia w celu odwiedzenia Czechów tamtejszych, zostali przyjęci entuzjastycznie przez wiedeńską ludność czeską. Policja zabroniła przystępu do dworca, oraz wszystkie ulice, przez które Czesi przejeżdżali obsadzone były wzmocnionemi posterunkami policyjnemi. Na cześć przybyłych odbędą się w kilku wiedeńskich Towarzystwach czeskich uczty.

Jak czeskim dziennikom donoszą z Wiednia nowy pociąg wiozący Czechów wiedeńskich przybędzie na wystawę do Pragi w dniu 25 b. m.

Kolonja 9 września. *Köln. Ztg.* we wstępnym artykule z naciskiem zaznacza, że nie należy przywięzywać zbytniej wagi do ostatnich wypadków w Turcji. W politycznych kołach tureckich, blizką mającycb styczność z sferami niemieckiemi, dawno już wiedziano o ustąpieniu Wielkiego Wezyra. Nieuzasadnionem jest twierdzenie, jakoby zmiana osoby Wielkiego Wezyra miała spowodować przechylenie się polityki tureckiej na stronę Rosji; rozstrzygnięcie tej zasadniczej kwestji, zależy wyłącznie od sułtana, który z pewnością jeszcze więcej, niż dotychczas starać się będzie, aby polityka Turcji miała neutralny charakter.

Koblencja 10 września. Na przyjęcie królowej Wiktorji urządzają się już pokoje na zamku Stoirzenfels. Królowa zabawi tutaj 8 dni.

Lizbona 9 września. Minister marynarki w towarzystwie inspektora fortu odbywał przegląd tych okrętów kupieckich, które mają być w razie wojny użyte w celach wojskowych, oraz był obecny na poświęceniu nowej korwety „Mindello.“

Budapeszt 9 września. *Pester Lloyd* zapisuje z zadowoleniem, że ludność słowacka, która tłumnie wychodzi do Ameryki, nie marnieje tam bynajmniej, ani też nie osiada na zawsze za morzem. Większość wychodźców bowiem, dzięki swej oszczędności i pracowitości, dorabia się tam majątku i wraca w strony rodzinnne, gdzie albo nabywa gospodarstwa albo spłaca długi na odziedziczonych po ojcach zagrodach ciążące. Dlatego słusznie domaga się wiedeński *Vaterland*, aby duchowieństwo słowackie otoczyło swych parafjan, wybierających się za morze troskliwą opieką, mianowicie za pośrednictwem Towarzystwa św. Rafała, aby po powrocie w strony rodzinne nie szerzyli zarazy moralnej.

Praga 10 września. *Hlasowi Naroda* donoszą z Petersburga, że rosyjski minister spraw zagranicznych przesłał rosyjskiej ambasadzie w Wiedniu pismo, z żaleniem na postępowanie władz sądowych galicyjskich z powodu uwięzienia pułkownika rosyjskiego Pondowa. Pułkownik Pondow miał być opatrzony legalnym paszportem i jechał do Pragi w celu zwiedzenia wystawy.

Grac 10 września. Podczas wycieczki na Hochschwab, spadł w przepaść dr. Zistler. Odniósł on kilka lecz nie niebezpiecznych firm. Wczoraj wieczór przybył chory wraz z synem do Gracu.

Bischofsheim 10 września. Pomimo wielkiego niebezpieczeństwa, znaleziono zwłoki owego turysty Krikla. Poszukiwania trwały przeszło trzy dni. Ciało nieszczęśliwego znaleziono w miejscu, z którego zejście było niemożliwe. Nie ulega wątpliwości, że Krikla zabłądził, i że dostał się na stromą skałę. W torbie podróżnej, która przy nim leżała, znaleziono szynkę, znaczną ilość chleba i kosztowności.

Drezno 9 września. Niebawem odbędą się w królewskim zamku wybory do Izby niższej. Izba ta, jak wiadomo, liczy 80 mandatów, z tych 8 dzierżą socjalni demokraci (Bebel, Liebknecht, Stolle I., Stolle II., Colditz, Otto, Kaden, Geyer.) Według konstytucji co drugi rok ustępuje trzecia część deputowanych. Tym razem z powodu kilku rezygnacyj odbędą się wybory w 30 okręgach. Z socjalnych demokratów ustępują: Bebel, Kaden, Stolle z Gohau i Geyer. Centralny zarząd stronnictwa socjalno-demokratycznego postawi przecież kandydatów we wszystkich 30-tu okręgach, a spodziewa się zwycięztwa w 12 — 15. Ustawa wyborcza jest bowiem dla socjalnych demokratów poniekąd korzystna, albowiem głosowanie jest bezpośrednie i tajne, a rozstrzyga nie absolutna, lecz względna większość. Głosuje każdy 25-letni mężczyzna, który płaci rocznie 3 marki podatku państwowego.

Berlin 10 września. *Nord. Allg. Ztg.* donosi z Monachjum o świetnym przebiegu przeglądu obu bawarskich korpusów, dowodzących, iż bitność armji niemieckiej stoi na równi na północy i na południu. Tylko jasne pojęcie o tem, czego Niemcom brakuje i silne postanowienie działania wspólnemi siłami dla dobra ojczyzny, może ścieśnić węzły, które już w osobistym stosunku księcia regenta z cesarzem niemieckim istnieją. Wobec takich dowodów jedności Niemiec — kłótnie dziennikarskie o szczegółach stosunku pomiędzy południowemi a północnemi Niemcami wydają się drobiazgowe i nic nie znaczące.

Petersburg 10 września. Rząd rosyjski weźmie udział w konferencji, zwołanej przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej w sprawie wzajemnej wymiany wiadomości w upadłościach.

Petersburg 10 września. W Finlandji pożar zniszczył miasto Kotha. Wielu ludzi poniosło śmierć; zgorzały doszczętnie gmachy rządowe i bank.

Kopenhaga 10 września. Zakaz przywozu mięsa wieprzowego z Ameryki do Danji został zniesiony.

Paryż 10 września. Cholera w Aleppo przybiera zastraszające rozmiary. Dotąd umarło 2500 osób.

Paryż 10 września. Wyszło rozporządzenie ministra rolnictwa, że transporty nierogacizny, pochodzącej z Rosji, tylko wtedy mogą być wpuszczane do Francji, jeżeli przybyły na statkach francuzkich i jeżeli przebyły dziesięciodniową kwarantannę w Marsylji.

Sofja 10 września. *Swoboda* donosi: Nieprawdziwe są pogłoski o podróży Grekowa do Konstantynopola, celem oznajmienia W. Porcie, że rząd bułgarski zwoła w Tirnowy zgromadzenie narodowe dla ogłoszenia niepodległości.

Białogród 10 września. Według *Vidělo*, zostało rozwiązane seminarjum męzkie św. Sawy, ponieważ w seminarjum owem, wśród większości uczni, szerzyły się idee bułgarskie. W seminarjum byli uczniami młodzi Macedończycy i Staroserbowie.

Lublana 10 września. Wczoraj umarł poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa Beuno baron Tausserer.

TELEGRAMY.

Pożar w Krośnie.

Krosno 10 września. O godzinie 3 w nocy wybuchł w mieście groźny pożar w Rynku głównym. Starostwo i apteka spłonęły. Pożar groził całemu miastu, lecz zdołano go zlokalizować. Straty znaczne. Ogień był podobno podłożony.

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 11 września. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż cesarz udzielił komisarzowi Studzińskiemu w Lisku złoty krzyż zasługi z koroną, z powodu przeniesienia p. Studzińskiego w stały stan spoczynku.

Cesarz na Węgrzech.

Galgocz 11 września. Przybyli tutaj na manewry minister wojny Bauer, szef jeneralnego sztabu Beck i inspektor piechoty Koenig.

Galgocz 11 września. Minister węgierski Szafary miał dłuższą audjencję u cesarza.

Galgocz 11 września. Miasta wspaniale oświetlone. Po obiedzie dworskim, cesarz załatwiał sprawy państwa.

Wilhelm II. w Monachjum.

Monachjum 11 września. Na uczcie prócz cesarza i księcia rejenta byli obecni książęta i księżniczki, księżna Geneci, Caprivi i ambasador włoski. Cesarz Wilhelm spełnił kilka toastów.

Monachjum 11 września. Przegląd wojska wypadł świetnie. Wojsko i tłumy narodu powitały cesarza i rejenta entuzjastycznie. W czasie defilady przeprowadził cesarz pułk ułanów, którego jest szefem.

Monachjum 11 września. Cesarz niemiecki był na obiedzie u posła hr. Eulenburga; wczoraj rano udał się na przegląd wojsk.

Kongres katolicki.

Moebeln 11 września. Większa część mowców oświadczyła się na kongresie katolików przeciwko socjalizmowi przyjmując wniosek ochronnego ustawodawstwa robotniczego.

Zjazd agronomów.

Haga 11 września. Zjazd agronomów przyjął wniosek zmierzający do ochrony pożytecznych zwierząt, jak również przeciw fałszowaniu artykułów żywności oraz wniosek tyczący się założenia stacyj agronomicznych doświadczalnych, mających zwalczać fałszowanie nawozów.

Głód w Rosji.

Petersburg 11 września. *Oficjalnie* donoszą, iż głód w Rosji przybiera zastraszające rozmiary.

Bismarck.

Budapeszt 11 września. *Pester Lloyd* odebrał z Berlina telegram, donoszący, że prof. Schwenninger nakazał księciu Bismarckowi ostro unikać wszelkich natężeń umysłowych i wzruszeń. W kołach dobrze poinformowanych sądzą, że były kanclerz nie zajmie swego krzesła w parlamencie.

Zjazd w Schwarzenau.

Paryż 11 września. Dziennik *La Paix* donosi, że gen. Caprivi i hr. Kalnoky podpisali w Schwarzenau protokół.

Przesilenie ministerjalne w Turcji.

Berlin 11 września. *Post* uważa nowego wielkiego wezyra Djevad baszę za małą figurę, który posłuży tylko za parawan sprzyjającemu Rosji Szakirowi baszy. Nowy Szeik ul Islam jest zręcznym intrygantem; Riza basza, nowy minister wojny, jest niewybitną figurą, ale dobrym żołnierzem. Nowi ministrowie robót publicznych i oświaty, sprzyjają Francji. Sułtan podobno sam ułożył listę ministów.

Carmen Sylva.

Wenecja 11 września. Stan zdrowia królowej pogorszył się znacznie, król odracza swój wyjazd na czas nieograniczony.

Strejki.

Medjolan 11 września. Robotnicy powracają do pracy, pomimo, iż na meetingu wobec 2.500 robotników uchwalono przeciągnąć strejk. Jutro odbędzie się znowu zgromadzenie strejkujących.

Palermo 11 września. Rozpoczął się tutaj strejk woźniców doróżkarskich.

Katastrofa kolejowa.

Budapeszt 11 września. Pociąg pospieszny z Bukaresztu wykoleił się na stacji Rakos, z powodu wadliwego nastawienia zwrotnicy. Wypadku z ludźmi nie było.

Praga 11 września. Namiestnik hr. Thun przesłał tutejszej Radzie miejskiej podziękowanie Cesarza za przesłane życzenia w dniu urodzin cesarskich.

Oedenburg 11 września. Zastrzelił się Mikołaj Sofalvi, profesor instytutu wychowawczego w Czôndes.

Hamburg 11 września. *Hamburger Nachrichten* protestują, jakoby podtrzymywały stosunki z Rosją, oświadczają jednakże, iż uważają sobie za obowiązek nie pogarszać stosunków z Rosją.

Londyn 11 września. Z wywodów *Morning Post* można przypuszczać, iż armja angielska w Egipcie będzie powiększoną.

Newcastle 11 września. Kongres delegatów robotniczych stowarzyszeń uchwalił domaganie się ośmiogodzinnej pracy, jeżeli w tajnem głosowaniu większość nie oświadczy się przeciwko temu.

Florencja 11 września. Umarł były minister Ubaldino Perneri.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 9 września 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	9·—10·50	9·—10·—	9·—10·25
Żyto	8.50 9·—	8·25 8·90	8·35 9·—
Jęczmień	5·——7·75	5·——7·50	5·——7·30
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 55·— do 60·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 17.— do 17·75 zł.

Usposobienie spokojne. Kupcy wstrzymują się z zakupnami, wyczekując niższych cen.

Wiedeń 9 września.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·63—10.68, na wiosnę 11.11—11.17; żyto na jesień 9.19—10.10, na wiosnę 10.37 do 10.47, owies na jesień 6.30—6.31, na wiosnę 6.40—6.42, kukurydza na wrzes. i paździer. 6.75 6.75; nowa 6.20 do 6.29; rzepak nowy 14.80—14.90 złr., na styczeń—luty 15.25—15.35, spirytus kont. zaraz 19.75—20.25.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 września 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	90 80	Anglobanki ...	153 50
Renta austrjac. srebrn. „	90 55	Uniony	228 —
Renta austrjac. 4% złota.	109 30	Bankverein ...	109 —
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101 95	Akc. Länderb..	200 75
Akc. ban. AW..	1008 --	„ kol. Kar.-L	205 25
„ kredytowe	279 75	„ „ lw.-czer.	236 50
Londyn	117 10	„ „ połudn..	101 50
Napoleony	9 30	Elbethal	— —
Dukaty	5 57½	Nordbahn	2730 —
Marki	57 50	Staatsbahn ...	284 52
5% Ren. w. pap.	100 60	Alpiny	85 30
4% „ „ złota	103 30	Akcje tyton...	153 75
Losy prem. w..	— —	Ruble	125 25

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 10 września.

Bank. austr....	173 80	4% Lis. lik. pol.	65 50
Krótki Wiedeń	173 55	Ak. kol. Kar. L.	89 10
Banknoty ros..	217 95	austr. kred.	151 37
5% Lis. zas. pol.	67 75	Ultimo Ruble.	214 50

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Abiturjent gimnazjalny, (eksternista), poszukuje lekcji na wsi do uczniów z niższego gimnazjum lub szkoły realnej, przez czas od 1 października do 1 maja 1892. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego", pod lit. A. D. Nr. 393 393(1-?)

Uczeń z VII kl. gimn., może udzielać lekcji. Adres: Fr. Biestek, Wielopole 20, Kraków. 391

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. 388(2-3)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(56-?)

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(7-?)

Posady i prace.

Osoby starszej, znającej język francuzki i niemiecki, poszukuje się do zacnego domu, comme demi place. Zgłoszenia osobiste każdego dnia w rannych godzinach. Wielopole Nr. 10 I. p. 390(2-?)

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(52-?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(17-?)

Doniesienia rozmaite

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(89-?)

Do sprzedania tanio, sofka porządna, nowa, obrazy i inne sprzęty. Łobzowska 31, stróż wskaże. 394(1-1)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania, Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 3?8(26-?)

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(4-?)

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(28-?)

Maszyna do szycia, ręczna, z fabr. Singera, w bardzo dobrym stanie, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej, l. 18.

Lokale.

Dwa pokoje od frontu, z oddzielnym wchodem, z usługą lub bez niej, do wynajęcia od 1 września, pod przystępnemi warunkami. Rynek Nr. 15, III. p. 372(15-?)

Pokój umeblowany, z osobnym wchodem, na żądanie z kompletnem utrzymaniem, jest do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje od 12 do 2. ul. św. Jana Nr. 17, II. p. w podwórzu 389(2-4)

3 pokoje, kuchnia i nyża, do najęcia, przy ul. Grodzkiej, l. 44. Wiadomość w handlu win Gralewskiego. 392(1-3)

„ANANAS"

najpopularniejszy kalendarz humorystyczny,

drukowany w **10.000** egzemplarzy,

wyjdzie z druku dnia pierwszego października,

nakładem i pod redakcją

1649(?-?) **K. BARTOSZEWICZA.**

„Ananas" wyjdzie w znacznie upiększonej szacie, ozdobiony licznemi illustracjami najznakomitszych rysowników humorystycznych. Wszystkie prawie rysunki wykonane będą w znakomitym zakładzie fototypijnym Husnika w Pradze.

Ogłoszenia do „Ananasa" przyjmuje księgarnia *K. Bartoszewicza (Kraków, ul. Szewska 15)*, po cenach następujących:

Za całą stronę 18 złr. — Za pół strony 10 złr. — Za ćwierć strony 6 złr. — Za 1/8 strony 3 złr. 50 cnt.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do dnia 15 września.

Zwraca się uwagę, iż żaden z kalendarzy krakowskich i galicyjskich, nie rozchodzi się w takiej ilości jak „Ananas".

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny nowe dzieło: 144?

STANISŁAWA hr. TARNOWSKIEGO

Z doświadczeń i rozmyślań

napisane z powodu

25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego".

Treść: **Nasze położenie polityczne**: Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosji, Prus i Austrji. — **Opinje i stronnictwa**: W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne**: W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne**: W ciągu wieku, W chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje**: Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi**: Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.

Cena **2** złr. **40** cnt. W ozdobnej oprawie **3** złr.



JAN Mattus KORDECKI

Kraków,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

FORTEPIANÓW i PIANIN

używanych i nowych.

Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.

Ceny bezkonkurencyjne. 2361(50-?)

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(56-?)

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę

ORYGINALNEGO CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba

w handlu W. Krzysztofowicza

W KRAKOWIE, A—B 37. 1343(36-?)

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład:

Kartka z dziejów kraju i kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej

przez **X. Y. Z.**

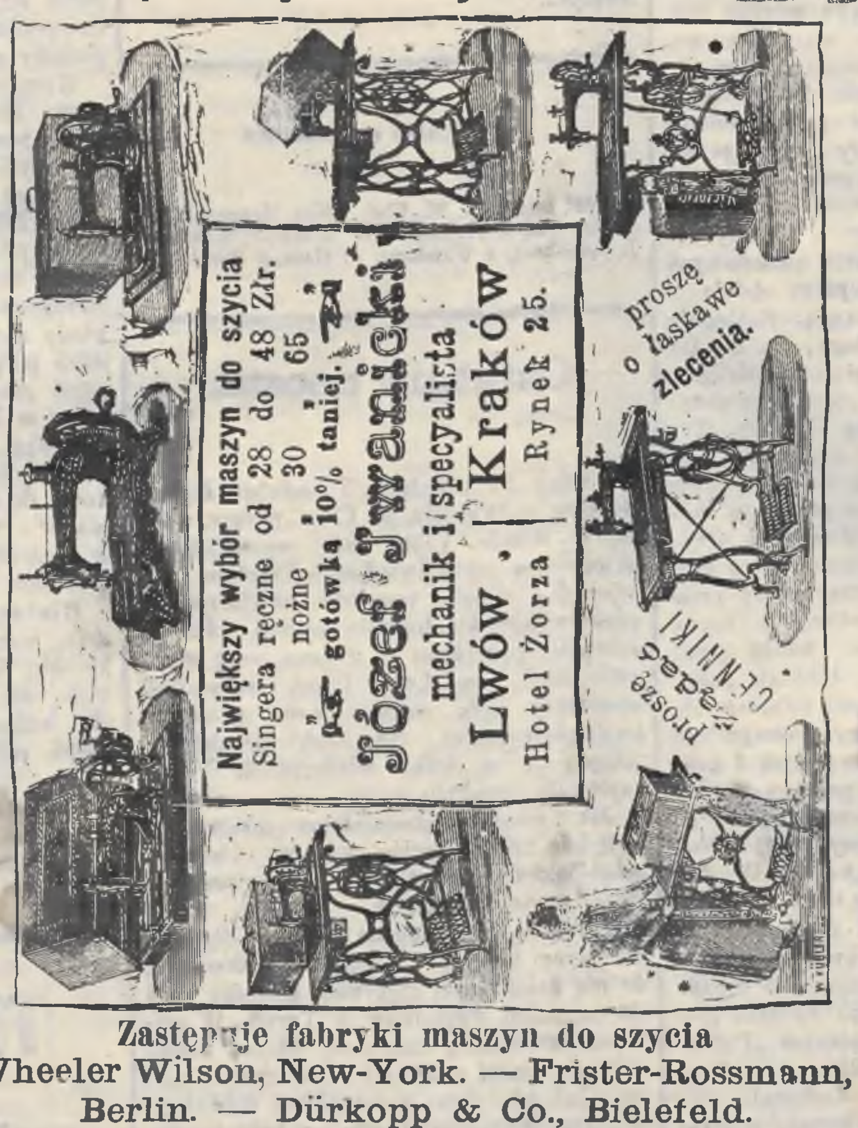
Tom III. Arcybiskupstwo Warszawskie: Arcybiskupi i Administratorowie: Fijałkowski, Białobrzeski, Feliński, Rzewuski, Popiel, Dzieje zakładów dobroczynnych w Warszawie, Ostatnie chwile Unji, Ruska myśl. Cena **2** złr., z przesyłką pocztową **2** złr. **20** cnt. Historja założenia i rozwoju Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagielloń. w 25 rocznicę jubileuszową, napisał *Damazy Miśko*. Cena **1** złr. **50** cnt. z przesyłką **1** złr. **70** cnt.

Również poleca: 1696(1-3)

Kartka z dziejów kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej,

opisał według źródeł wiarogodnych X. Y. Z. Tom II. Biskupstwo wileńskie. Cena **2** złr., z przesyłką pocztową **2** złr. **20** cnt.

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorża.
Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.

LUDWIK SZUFA

KRAWIEC MĘZKI,

ul. Mikołajska 28, parter.

Poleca Szanownej Publiczności nowo otworzoną

PRACOWNIĘ 1676(3-?)

SUKIEN MĘZKICH.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej, po **nader nizkich cenach.**

Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, ma nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadość uczyni.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 106(68 1-?)

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach i wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(137-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Trzy sklepy

razem lub pojedynczo, do najęcia każdego czasu. Bliższa wiadomość w Administracji Grand Hotelu. 1695(1-3)

Były nauczyciel

gimnazjalny,

daje lekcje języka francuzkiego prywatnie. Adres: **Ul. Florjańska l. 58, A. Dzierżanowski.** 16 1(3-3)

Bona niemka

z krawiecczyzną, otrzyma posadę w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 1587(16-?)

Kornelja Rojek

akuszerka egzaminowana

w Podgórzu,

ulica Targowa, Nr. 86, I. piętro,

dom pana Pika,

przyjmuje panie na czas choroby pod dyskrecją, ręczę za wygody i najstaranniejszą opiekę. 1640(3-3)

Bezpłatnie

i franco posyła na łaskawe żądanie **cenniki wyrobów szklannych, fabryka szkła w Birczy,** (koło Przemyśla) 1644(7-8)

Edmund Ryger

udziela 1637(8-12)

lekcji deklamacji, pierwszych zasad sztuki aktorskiej i przyjmuje reżyserję teatrów amatorskich.

Bliższa wiadomość w kasie Teatru krakows.

(Przedruk nie będzie płaconym.)

Obwieszczenie.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 23 września 1891, rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 25 września 1891 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku „na Groblach". 1678(1-2)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 17 sierpnia 1891.

Piękne z wszelkiemi wygodami urządzone

mieszkania

po **2, 3, 4** lub **5** pokoi z przedpokojami i kuchniami, są przy ulicy Dolne Młyny od 1-o Października br. do wynajęcia. Bliższa wiadomość ul. Zwierzyniecka l. 6, Biuro zarządu Hotelu „Imperial" 1608(7-?)

Omnibus tramwajowy, Powozik kryty, Landaur i Kareta paronkonna w dobrym stanie, do sprzedania. Bliższa wiadomość Wygoda l. 8. 1682

FORTEPIAN

Bösendorfera (ojca), w zupełnie dobrym stanie, do sprzedania **Skałka klasztor, drzwi l. 33.** 1690(2-3)

MAGAZYN DORA

przy ul. Florjańskiej l. 45.

przyjmuje 1529(20-20)

wszelkie obstalunki w zakres krawiecczyzny damskiej wchodzące i wykonywa takowe po cenach umiarkowanych.

Rodzina obywatelska

przyjmuje

Studentów

i zapewnia im rodzicielską opiekę, zdrowy i dostatni wikt, oraz pomoc nauczycielską domową. **Ulica Karmelicka Nr. 17, I. piętro.** 1602(10-?)

Gdy mi potrzeba inserować

1425(81-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Dla WW. Duchowieństwa i PP. Organistów

już nadeszły 1603(10-10)

z wystawy praskiej

fisharmonie

do składu fortepianów

J. M. Kordeckiego w Krakowie

ul. św. Anny

(dawniej hotel Victorja).

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1441(27-?)

PAROWA FABRYKA

spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów

B. Schönberga i Fränkla

w Krakowie.

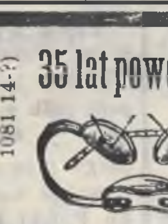
Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników **W-go S. Mikuckiego** w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B.Schönberg i Fränkel

w Krakowie, Mostowa 6.

---

35 lat powodzenia 1681(14-?)



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Ferrés**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR**. Tego czasu bandaże służą jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYNCZE franków **30**. PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

9·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
2·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).
2·44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
3·03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Oświęcima, Wiednia.

7.59 rano, pociąg pospieszny z Krakowa (kolej Karola Ludwika). — przez Tarnów do Orłowa.

7.59 rano poc. posp. z Krakowa (kol. K. L.)
8.23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa.
— do Mszany dolnej.

9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
9.59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
5·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Żywca, Mszany dolnej.

9.39 wiecz. pociąg osobowy z Krakowa (kolej Kar. Ludw.) — do Orłowa, Koszyc.

4·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
7·32 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
7·55 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Lndw.). — z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
9·36 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.
— z Żywca.

10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
10·37 „ (poc. miesz.) do Krakowa (kol. półn.)
11·14 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)
— z Wiednia Oświęcima,

3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.

7.10 wiecz. poc. osob. do Podgórza-Płaszowa.
7.35 „ „ miesz. do Krakowa (k. K. L.)
— z Mszany dolnej.

8·30 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
— z Oświęcima.
9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika) — przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano (pociąg mieszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. miesz.) ze Stryja, Chyrowa, Jasła Orłowa
2.23 w nocy, pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	126 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówki ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	98 25	99 —
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 25	99 —
4% „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 50
4½% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99 —	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 10
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100 50	101 20
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 30	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 —	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	205 —	208 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	234 —	238 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 05
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgierskiego „ „	11 80	12 50
„ włoskiego „ „	12 50	13 40
Bazylika Buda-Pesztu	6 70	7 30

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.